Nr 80. Kraków, Piątek 8 Kwietnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 867.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Kuzińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Przed obcym zalewem.

Kraków, 7 kwietnia.

Nie znalazł przyjęcia łaskawego w rusofilskiej prasie słowiańskiej zamieszczony w naszym dzienniku „Protest“ inteligencyi warszawskiej przeciwko rzekomo „dobrowolnym“ składkom, ściąganym faktycznie, w przymusowej drodze, przez rząd rosyjski z miast i powiatów polskich. Urzędowy, petersburski „Prawitelstw. Wiestnik“ pociesza się „oburzeniem słowiańskiej prasy“ na „japonofilstwo pewnej grupy społeczeństwa polskiego i polskiej prasy“.

„Słowacka gazeta „Narodnie Noviny“ — pisze „Praw. Wiestnik“ — notuje pewne oświadczenie, pochodzące jakoby ze sfer „inteligencyi warszawskiej, drukowane w „Nowej Reformie“, w którem grupa ta protestuje przeciwko składkom na rzecz rannych Rosyan. Słowacka gazeta w taki sposób komentuje ten fakt: „Oto do jakich zboczeń doprowadziła namiętność(!) ludzi, w innych wypadkach wcale nie głupich. (Co za łaskawość. Przyp. red. „N. Ref.“) Nie napróżno powiedziano, że namiętność jest ślepą. Polacy raz jeszcze potwierdzili tę starą prawdę, wystawiając na śmiech ogólny(!) nie tylko siebie, lecz całą Słowiańszczyznę. Każdy Słowianin, widząc takie zaślepienie, odczuwa ból serdeczny a zarazem wstyd“.

„Niewątpliwie jednak — dodaje „Prawitel. Wiestnik“ — i między Polakami istnieje dużo takich, którzy duszą całą współczują ze sprawą Rosyi i szczerze życzą jej powodzenia, co widać z niektórych polskich ofiar, oraz artykułów, ogłoszonych w innych poważnych organach“.

Słowackie „Nar. Noviny“ najniepotrzebniej w świecie uczuwają za Polaków raz „ból serdeczny“, to znowu „wstyd“ — w[...]e wtedy, gdy do tego niema powodu. Gazeta słowacka zdradza tutaj niemniejszą ignorancyę stosunków polsko-rosyjskich, od rozmyślnej tendencyjności w tych sprawach, objawianej przez prasę czeską. Czesi w swojej polityce „zagranicznej“ nie oglądają się wcale na interes Polaków, których wspaniałomyślnie dawno już ofiarowali na pożarcie molochowi „słowiańskiemu“ — Rosyi. Prasa czeska z rozmysłu pomija wymownem milczeniem wszystkie wypadki gwałtów rosyjskich, popełnianych na Polakach; dla tej prasy nie istnieje kwestya rusyfikacyi Polski, — bo przeszkadzałaby Czechom w amorach moskiewskich. Jeżeli jednak prasa czeska uprawia tego rodzaju politykę, nie licząc się wcale z krzywdami Polaków,— niechże nie ma pretensyi, aby Polacy w imię pokrewieństwa słowiańskiego przyłączali się do rusofiskiego chóru, w którym ona prym wiedzie. I zdaje się nam, że Czesi już się tej pretensyi wyzbyli.

Inna rzecz ze Słowakami. Sympatyczny ten lud, pod językowym względem najbardziej do nas zbliżony, ulega wpływom swej prasy, która w swojej „polityce zagranicznej“ tejsamej hołduje teoryi „siły przed prawem“, — której Słowaczyzna ma swój ucisk na Węgrzech do zawdzięczenia. Rosya ma słuszność, a nie Polska, w oczach „Nar. Novin“, — bo Rosya jest silna i potężna, a Polska, pozbawiona politycznego bytu, znosić musi od Rosyi niemniejsze prześladowanie, jak Słowaczyzna od Madziarów. Rosya w dodatku ma pieniądze, rozdaje swoim przyjaciołom stypendya, wsparcia, — Polska żąda miłości w imię wyższej idei, nie brząkającej monetą. I dzięki temu słowacki dzienniczek nie „odczuwa serdecznego bolu“ ani sam, ani odczuwać go nie każe swoim czytelnikom, gdy Rosya pozbawia miliony Polaków ojczystego języka i religii, gdy jednych więzi w cytadeli, drugich pędzi na Sybir, — lecz „wstydzi się“ i „boleje“, gdy Polacy protestują przeciw ograbianiu ich miast i powiatów przez rząd rosyjski na wojnę, narzuconą całej Rosyi przez garść zdeprawowanych czynowników.

Niechże tedy ta prasa słowiańska, która w rusofilskiej uległości zszeregowaćby chciała wszystkie narody słowiańskie, nie dziwi się, że w szeregach tych nie znajdą się Polacy tak długo, jak długo nie pozbędą się uczucia bolu, wynikającego z doznanych od Rosyi bezprawi, i wstydu narodu, szanującego swoją godność wobec swojego prześladowcy.

Urzędowy zaś organ rosyjski niech się nie łudzi opinią „ugodowej“ prasy polskiej. Hołduje jej kilku maniaków i koterya międzynarodowych karyerowiczów politycznych. Ani jedni, ani drudzy atoli, dzięki Bogu, najmniejszego na opinię narodu polskiego nie wywierają wpływu. Ta opinia zaś musi wrogą pozostać dla Rosyi, dopóki do zmiany jej nie będzie powodu, dopóki nie zmieni się rosyjski system rządowy wobec ludności polskiej.

Jednem słowem, to jedno niech sobie raz na zawsze zapamiętają wszyscy Słowianie: ponad sympatye słowiańskie wyższą jest i pozostanie dla Polaków miłość ku własnej ich Ojczyźnie i wynikająca stąd dążność ku utrzymaniu, za wszelką cenę i wśród wszelkich warunków, własnej odrębności narodowej. Polska zarówno bronić się musi przed zalewem niemieckim, jak sypać groble przed naporem rosyjskim, aczkolwiek on im zagraża ze strony... „braci Słowian“.

Nie od rzeczy będzie, gdy nasi słowiańscy pobratymcy i do siebie samych częściej nieco tę zasadę stosować zaczną, jeżeli nie chcą swej indywidualności narodowej roztopić w morzu rosyjskiem, które „słowiańskiem“ nazywać zwykli.

Widoki na przyszłość.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 6 kwietnia.

(—r.) Zapowiadają na jutro przyjazd prezesa Jaworskiego do Wiednia w celu prowadzenia dalszych rokowań ugodowych pomiędzy Czechami a Niemcami. Cisza więc świąteczna skończy się, a rozlegać się będzie z głuszy lasu papierowego hałas i wrzawa. Dziwną zaiste przygrywką witają dzienniki tutejsze tę zapowiedź. Zamiast torować drogę do czesko-niemieckiego porozumienia, utrudniają je z całej swojej siły, jużci na rozkaz swojego „padrone“ — prezydenta gabinetu. Jeśli dotychczas mógł się jeszcze ktokolwiek łudzić, że rząd dra Koerbera życzy sobie uzdrowienia stosunków parlamentarnych i dąży do usunięcia absolutyzmu § 14 go, to teraz złudzenie takie musi być wykluczone, gdyż rzeczą pewną i jasną jest, iż dr Koerber wszelkimi środkami dąży do rozbicia podjętej przez Koło polskie akcyi ugodowej. Czyni to nawet z pewnym cynizmem otwartości, zachowując się tak, jak gdyby poczuwał się do obowiązku bronienia paragrafu wobec zamachu polskiego przeciwko utrwalonemu już absolutyzmowi.

Rozumie się samo przez się, iż wobec takiego zachowania się i postępowania prezydenta gabinetu, mającego znaczny wpływ na stronnictwa niemieckie, akcya ugodowa Koła polskiego prawie żadnych nie posiada widoków powodzenia a na zwołanie parlamentu po świętach na krótką kadencyę, zdecydował się dr Koerber jedynie w celu przeprowadzenia wyboru wspólnych delegacyj.

Przed świętami przegrał sprawę co do tego punktu. Obecnie zaś liczy na pewne, że wygra, t. j. że delegacye będą wybrane a następnie parlament pójdzie w odstawkę na razie, w końcu pod jesień będzie rozwiązany. Nastąpią nowe wybory, załatwienie ugody węgierskiej na podstawie § 14 i rządy Koerbera trwać będą o rok dłużej.

Wygrana dra Koerbera będzie przegraną Koła polskiego. Wobec takiej ewentualności słusznie możnaby postawić pytanie: po co właściwie Koło polskie odroczyło wybór delegacyi, jeśliby Koło poszło po świętach na zastawioną przez prezydenta gabinetu wędkę? Liczy on bowiem na pewne, że Koło polskie uzna ostatecznie wybór delegacyi za „konieczność państwową“, że zatem wybór ten odbędzie się zupełnie tak, jak tego potrzeba rządowi i że jego kierownik uzyska wolne ręce do sprawowania rządów absolutnych — „paragrafowych“ — i do rozwiązania parlamentu w celu przydłużenia sobie żywota przynajmniej o jeden rok.

Plan dra Koerbera obróciłby się atoli w niwecz, gdyby Koło polskie użyło wyboru delegacyi jako broni przeciwko niemu. Wtedy znalazłby się prezydent gabinetu w bardzo przykrem położeniu i prawdopodobnie dni jego byłyby policzone. — W takim razie powinno więcej chodzić o treść, niż o formę. Potrzeba państwowa — czem wybór delegacyi jest bezsprzecznie — zgoła niczby na tem nie ucierpiała, gdyby ten wybór o tydzień lub dziesięć dni później się odbył pod innym, nowym rządem.

Koło polskie, oświadczając się za wyborem delegacyi po świętach, miało na celu zapewnić tym sposobem parlamentowi kadencyę poświąteczną i odwieść rząd od zamiaru rozwiązania Izby poselskiej. Gładki i łatwy wybór delegacyi po świętach, dający rządowi zupełnie wolną rękę, zniweczyłby najzupełniej zamiar Koła polskiego, które tem przypieczętowałoby własnoręcznie swoją przegraną. Dziś już z szyderstwem odzywają się półurzędowcy o całej akcyi Koła polskiego i grożą Kołu, oczywiście — nowemi wyborami. Dlatego klęska Koła mogłaby w danych warunkach stać się niebezpieczną.

Wtajemniczeni w machinacye naczelnika rządu główwego sądzą, że z jego przyczyny Koło przy nowych wyborach poniesie straty. Przechwalają się oni już dzisiaj, że rząd ma po swej stronie Rusinów i żydów, a bardzo znamiennym objawem jest powstanie we Lwowie nowego dziennika, w żargonie żydowskim, który zaraz w pierwszym swoim numerze strzelił bardzo dziwnym telegramem z Wiednia, że „stanowisko Koerbera jest niezachwiane“ i że Koerber zdecydowany jest, jeśli czeska obstrukcya ponownie wybuchnie, natychmiast rozwiązać Izbę poselską. Aktualnego powodu do wysyłania podobnego telegramu podczas ciszy świątecznej nie było z pewnością. Jest to więc niezawodnie strzał z biura prasowego, strzał ustanowionej wedety Koerberowskiej nad Pełtwią.

Rozumna i stanowcza polityka Koła polskiego jednym energiczniejszym rozmachem może zniszczyć te wszystkie knowania i oswobodzić Austryę od absolutysty paragrafowego. Cofanie się zaś z drogi, na którą Koło polskie wstąpiło, oznaczałoby nietylko przegraną, lecz mogłoby przynieść Kołu niemałą szkodę.

Faktem jest, że ideałem Koerbera jest rozwiązanie Izby.

Obdłużenie urzędników.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(x) Sprawą obdłużenia urzędników państwowych, która u nas i w prasie i na zgromadzeniach publicznych wywołała ożywione rozprawy, zajmuje się także stolica państwa, Wiedeń, z czego należy wnosić, że długi urzędnicze wcale nie są lokalną, galicyjską chorobą. W Wiedniu sprawę tę podjęło tutejsze Towarzystwo kulturno-polityczne, ale rozszerzyło jej ramy, zwołało bowiem ankietę, celem zebrania materyału, odnoszącego się wogóle do kredytu osobistego i lichwy. Ankieta odbyła dotychczas pięć posiedzeń, a dostarczony przez nią materyał ma pewną doniosłość i w każdym razie wykazał potrzebę taniego kredytu.

Z obrad ankiety wyłonił się jeden, wielce charakterystyczny fakt, który powinien wszystkich pobudzić do zastanowienia się nad nim. Oto kwestyonaryusz, ułożony przez wspomniane towarzystwo i przedłożony ankiecie, zawierał pomiędzy innemi pytanie, w jaki sposób należy zwalczać lichwę? Otóż przeważna część mowców, którzy dotąd brali udział w ankiecie, pominęła zupełnie tę sprawę, niektórzy wprost odmówili ze swojej strony jej poruszenia, a tylko dwaj mowcy uznali za stosowne zająć się nią. A jednak lichwa kwitnie w całej Austryi, uprawiana nietylko przez jednostki, ale nawet i przez rozmaite stowarzyszenia pożyczkowe.

Na ostatniem posiedzeniu ankiety urzędnik państwowy, p. Eichelt, wyraził przekonanie, że jednym z głównych powodów obdłużenia urzędników jest silne zapotrzebowanie kredytu spożywczego, skutkiem czego cena towarów wzrasta przy sprzedaży dla urzędników, kupcy bowiem wliczają do cen również możliwe straty. Mowca wyraził zdanie, że urzędnika należałoby raczej skłaniać przez odpowiednie wychowanie do gospodarności, a nie grozić mu karami dyscyplinarnemi z powodu zadłużenia. Drugim powodem obdłużenia urzędników, wedle przekonania p. Eichelta, jest zbyt wczesne zawieranie małżeństw i mowca sądzi, że należałoby znowu zaprowadzić dla urzędników ograniczenia w zawieraniu małżeństw. Podobna ustawa istnieje właściwie, ale z powodu ostatniej regulacyi płac urzędniczych i podwyższenia skutkiem tego najniższego wymiaru utrzymania, stała się iluzoryczną. Jako środek, mogący polepszyć położenie urzędników, zalecił p. Eichelt budowanie domów dla urzędników przez państwo i utworzenie również przez państwo organizacyi kredytowej, celem uwolnienia urzędników od długów. Na pytanie, w jaki sposób należałoby zwalczać lichwę, odmówił ekspert odpowiedzi.

Drugi rzeczoznawca, p. Lucyan Brunner, żądał utworzenia spółki, na wzór szwajcarskiego banku ludowego. Do podobnej spółki mogłyby należeć wszystkie warstwy ludności. Bank ludowy w Szwajcaryi, zorganizowany na podstawie samopomocy, liczy 22.000 członków i ma obrót roczny na sumę 6 miliardów franków. Omówienia lichwy również odmówił p. Brunner.

Adwokat dr Liftschütz jako środek przeciwko zadłużeniu urzędników zalecił zmianę przepisów egzekucyjnych i przedłużenie prawa zastawu, przez co urzędnik łatwiejszy i tańszy będzie mieć kredyt. Następnie omawiając sprawę lichwy, oświadczył dr Liftschütz, że możnaby jej zapobiedz w ten sposób, ażeby urzędnicy podobnie, jak oficerowie, nie mieli prawa do wystawiania weksli (zdolności wekslowej) i ażeby płace ich nie podlegały egzekucyjnemu fantowaniu. Z drugiej strony przymuszanie urzędników, ażeby zapłacili długi w pewnym terminie, właśnie rzuca ich w ramiona lichwiarzy.

Podaję przebieg ankiety, nie wdając się w krytykę zapatrywań rozmaitych ekspertów i środków, które podali dla sanacyi stosunków finansowych klasy urzędniczej. Zdaniem naszem, należy zebrać w tej sprawie jak największy materyał faktyczny i informacyjny, a następnie przystąpić do ściślejszej ankiety.

Bank krajowy.

Mamy przed sobą dwudzieste z rzędu sprawozdanie galicyjskiego Banku krajowego, obejmujące jego czynności w roku 1903. Dołączona do tego sprawozdania tablica bilansów z 20 lat istnienia Banku wykazuje w każdej niemal rubryce stały i pomyślny rozwój. Bank wyrósł w tym czasie rzeczywiście na instytucyę finansową wielkich rozmiarów, która może i powinna wywierać poważny wpływ na stosunki ekonomiczne kraju. Czy wpływ taki rzeczywiście wywiera? Na to pytanie nie chcielibyśmy dać bezwzględnie potakującej odpowiedzi. Cyfry, które znajdujemy w sprawozdaniu, nasuwają przypuszczenie, że wpływ ten mógłby być większym i dodatniejszym. Oto najważniejsze pozycye obrotów Banku w roku ubiegłym:

Nowe jego emisye wynosiły w tym roku 16,872.500 K, z czego umieszczono 15.916.700 K. Kurs emitowanych przez Bank obligów był zadowalający.

Nowych pożyczek hipotecznych wypłacił Bank w roku ubiegłym 1145 w łącznej kwocie 11,123.100 K; w tej liczbie 888 w 4-procentowych i 257 w 4½-procentowych listach zastawnych. Na większe dobra ziemskie przypadało 29 pożyczek w kwocie 3,155.000 K, na realności miejskie 223 w kwocie 6,029.600 K, a na realności włościańskie 893 w kwocie 1,938.500 K. Ogółem od czasu swego założenia udzielił Bank 13,725 pożyczek hipotecznych w sumie 157,278.900 K.

Pożyczek komunalnych przybyło w tym roku 21 na sumę 2,559.400 K. W ciągu 20 lat istnienia Banku udzielono ich powiatom i gminom razem 523 w sumie 24,635.000 K.

Pożyczek kolejowych sfinansowano dwie a mianowicie na kolej Przeworsk—Bachórz—Dynów w kwocie 2,266.000, a na kolej Piła—Jaworzno 924 000 K.

W oddziale bankowym całkowity obrót wszystkich operacyj wynosił 1.781,689.499 K. Obrót kasowy doszedł do sumy 431,784.136 K. W ciągu roku 1903 zgłoszono do skupu 60.129 weksli na sumę 69,684.285 K. Z tych odrzucono 17.000, a zeskontowano 43.019 na sumę 61,149.877 czyli 87·76 procent.

Do kredytu wekslowego dopuszczono, na mocy orzeczenia komitetu cenzorów. 125 stowarzyszeń krajowych. W ciągu roku eskontował Bank weksli tych sto arzyszeń 15.344 na sumę 12,706.543 K. Ich saldo wynosiło w dniu 31 grudnia r. z. 2933 weksli na kwotę 2,597.743 K.

Ogólny zysk Banku wynosił: z oddziału bankowego 778 248 K (w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 173 000 K), z oddziału hipotecznego 241.424 K, z oddziału komunalnego 27.617 K, z oddziału kolejowego 21.317 koron. Czysty zysk z wszelkich operacyj handlowych dosięgnął kwoty 379.459 K i jest o 47.408 K większy od zysku z r. 1902, a cały dorobek Banku wraz z własnym przyrostem rezerw 417.938 K. Obecny majątek Ban-

---

Józef Gluda.

Oporni.

Powieść współczesna.

57 (Ciąg dalszy)

— I urząd nam niestraszny — zaśmiała się i postawiła na stole miskę mleka gorącego i kaszę — Jedz, bo tylko co nie widać Michałowej.

— Ho, ho, dwa razy zjem, zanim baby się wybiorą — żartował, zabierając się do jedzenia.

— Weźcie i mnie, mamo — prosiła Marcelka.

— Ale... miejże rozum, któż dopilnuje Jędrusia? — odpowiedziała, dając jej śniadanie — no, nie maż się, przywiozę ci coś z miasta.

— A nie mogłaby to Jagusia przypilnować dziecka — powiedziała cicho Marcelka.

— Będzie ona miała i tak dużo do roboty, a ty zjedz i biegaj po Jagusię.

Usiadła na ławie z Jędrusiem na ręku, jadła karmiąc dziecko.

— Żniw tylko co patrzeć — powiedziała po chwili.

— Byle pogoda strzymała — zaczniemy da Bóg na przyszły tydzień — rzekł mąż, odkładając łyżkę.

— Zjedz jeszcze — mówiła — zabawimy pewno długo — to zgłodniejesz.

— Mam dosyć — i począł wytrząsać popiół z fajki — hm... ciekawość, czy wydobrzała Wawrka kobyła, nie słyszałaś?

— W tej stronie nie byłam... a wiesz u Bartków dorznęli jałówkę, co nogę onegdaj złamała.

— Szkoda, ładne było bydlę — westchnął — a możebyś Wikta mięsa kupiła?

— Zapomniałeś, czy co? Przecież mamy post do świętego Piotra i Pawła.

Trochę się stropił, ale nie dał poznać po sobie:

— Wiedziałem, tylko że można posolić i w lochu trzymać.

— Popsuje się w taki gorąc.

— Hm... nie, to nie.

— Przypilnuj Jędrusia — postawiła dziecko na podłogę, a ty Marcelka daj Zagajowi resztę kaszy i zawołaj Jagusię.

A tobie gdzie tak spieszno? — spytał mąż.

— Idę do komory, toż dzieci i Jagusia nie będą bez obiadu i dla nas coś trzeba do miasta.

Mąż, uważając na dzieci, rozmyślał z zadowoleniem:

— Hm... pamiętna z tej Wikty kobieta, na wszystko ma rozgarnienie, i żona z niej dobra i gospodyni, jak drugiej trudno...

— Tatusiu, a nie mogłabym to pojechać? — spytała Marcelka, wyskrobując garnek z kaszy dla Zagraja.

— Co ci po mieście? Sami żydzi i Moskale, gdyby nie potrzeba, nie ruszyłbym się z domu.

— Weźcie mnie ze sobą — prosiła — dziecku nic nie będzie, widzicie, jak się samo bawi — wskazała na Jędrusia, który właśnie poniósł do ust trzaskę i począł ją ząbkami obrabiać.

— Rzuć to — zawołał ojciec, a gdy dziecko gryzło dalej, wstał i odebrał trzaskę, a do Marcelki: — ano, sama widzisz, jakie to głupie... Jędruś, a nie właź pod piec...

Ale Jędrusia nie nęcił piec, tylko ceber z obierzynami i resztkami, przygotowany dla podświnka.

Z wielkiem zadowoleniem począł tam gmerać, nie zważając wcale na słowa ojca.

— Cóż, weźmiecie mnie tatusiu — nalegała Marcelka i patrząc na ojca, wypuściła garnek, który rozpadł się na dwoje.

— O Jezu! — zawołała przestraszona i poczęła płakać, czem zdziwiony Jędruś stracił równowagę, wpadł główką w ceber i wrzeszczał przerażony.

Zanim ojciec wyszedł z za stołu, wpadła do izby matka.

— Jezu Nazareński, a tu co się stało?

Pobiegła do Jędrusia, wzięła na ręce, ocierając zabrudzonego fartuchem.

— Czego beczysz, głupia? Pozbieraj czerepy i wyrzuć na śmietnik... oj, dobra z ciebie gospodyni... taki nowy garnek...

Dziewczynka otarła szybko łzy, czerepy włożyła w miskę z resztkami kaszy i zabierała się do wyjścia.

Matka uspokajała płaczącego Jędrusia:

— Nie becz... nie stało się nic wielkiego... cicho już... dobrze uważałeś na dzieci — przemówiła z wymówką w głosie.

— Alboż to moja rzecz? — wzruszył ramionami — jedno krzyczy, drugie płacze, a takie to nieusłuchane.

— Bo jeszcze głupie... idzie już Michałowa — i szybko uprzątnęła naczynie ze stołu.

Po przywitaniu, ledwie że usiadła przybyła wbiegła Jagusia, córka sąsiadki, przepraszając za opóźnienie, a Szeląg poszedł zaprzęgać konie.

W izbie, na wsiadanem i już z wozu polecała gospodyni Jagusi dopilnowanie dzieci, domu, krów, cieląt... i w drodze będąc, to jedna, to druga wspominały, czy tylko czego nie przepomniały, czy wszystko zastaną w porządku należytym.

Opodal od domu naczelnika powiatu stanęły wozy z Ciosny i pięć kobiet szykowało się, by pójść z prośbą o postawienie krzyża. Każda miała w ręku kobiałkę napełnioną, co widząc żydzi miejscowi, podeszli, pytając o produkta, ofiarując ceny.

— Idźcież, nic nie mamy na sprzedaż — zawołała Michałowa — odtrącając rękę żyda od kobiałki.

— Nu, jakto nic, kiedy macie w kobiałce... ja kupię, gospodyni.

— Nie dla ciebie przywiozłam — odburknęła gniewnie.

Gdy i inne kobiety odmówiły sprzedaży, spytał ciekawszy:

— Gospodyni, a wy dla kogo wieziecie te rzeczy? Może do naczalstwa?

— A tobie co do tego? — odrzekła mu inna.

— To ja wam powiem, że naczelnik nie bierze takich rzeczy, lepiej sprzedajcie w mieście, a jemu dacie pieniądze.

— A pójdziesz ty zatracony — zawołał jeden z chłopów.

— Nu, po co te krzyki? Jak nie, to nie trzeba; takiego towaru dostanie u nas.

— Wikta! — szepnął Szeląg na odchodnem — a uważaj, nie rwij się z językiem...

— Nie bój się, wiem, że idę do zbója — uśmiechnęła się do męża.

— Nie o siebie się lękam, tylko o ciebie, Wikta.

— Nic mi... nie odważy się bić... Ano, chodźmy już — zwróciła się do kobiet.

W czasie drogi naradziły się, że zawsze bezpieczniej będzie, udać się najpierw do naczelnikowej, i jak radziła Wikta ująć ją podarkami.

Weszły na dziedziniec, gdzie jak zwykle snuli się strażnicy, czekali chłopi i żydzi.

Gdy zobaczyli chłopi pięć kobiet brzemiennych, domyślili się, że pewno przyszły z ważną prośbą, a jeden z nich odpowiedziawszy Wikcie, że naczelnik jest w domu, spytał:

— A wy z jaką prośbą do niego?

— E, to nasz babski interes... — i zostawiwszy inne i swą kobiałkę, sama poszła do kuchni na zwiady.

Wkrótce wróciła i szepnęła do swoich:

— Nasza jest u niego w służbie, chodźmy do kuchni.

Służąca z miejska ubrana, na pytanie jaka naczelnikowa:

— Niezła z niej kobieta, chociaż moskiewka, tylko skąpa.

— Hm... a dzieci u niej są?

— Kupa tego, pięcioro, a wrzeszczą aż uszy bolą, a teraz ze szóstem chodzi.

— Ano, ma czego być skąpa, tyle tego wyżywić i wyhodować, — odezwała się jedna z kobiet.

— A z mężem jak? — spytała Wikta.

— Zwyczajnie, słucha ją, chociaż krzyczy i gwałtuje.

— To wiecie co, — zwróciła się Wikta do swych towarzyszek, — złóżmy tu na stole, co która ma. Weźmie ona, bo skąpa, a i to dobrze że w odmiennym stanie.

Złożyły na stole osełki masła, sery, warzywa, jaja, a na podłodze kurczęta, kaczki, młode gęsi.

— Jako swojaczka, — przemówiła Wikta do służącej, — zróbcież nam tę łaskę i poproście panią i rzeknijcie też dobre słowo za nami.

— I bez prośby zrobiłabym to, przecież wy swoi. Wprawdzie pan zakazał przychodzić z prośbami do pani, do kuchni, ale jakoś to będzie. Ona pewnikiem weźmie, aż mi żal was, że tak wykosztowałyście się, — mówiła spoglądając z zazdrością na prezenta, — hm... powiedzcież o co chcecie prosić.

— Idzie nam o krzyż przydrożny.

— Oj trudno będzie, — westchnęła, — ale może ona i pomoże. (C. d. n.)

ku wynosi **7,444.107 K** — a więc o **5,444.000 koron** ponad pierwotną dotacyę Banku w kwocie 2.000.000 K.

Dalej dowiadujemy się ze sprawozdania, że Bank wprowadził już w życie, na mocy zatwierdzonych przez Wydział krajowy przepisów, nowy rodzaj kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem życiowem, że w sprawach parcelacyjnych trzyma się dotychczasowej metody, że udzielił 6 nowych pożyczek melioracyjnych i że filia Banku w Krakowie operuje już tylko własnemi funduszami, — nadto znaczną ich część przelewa do Lwowa.

Cyfry powyższe dowodzą, że Bank jako instytucya finansowa rozwijał się prawidłowo. W myśl założenia swego, ma on być atoli czemś więcej jeszcze, niż zwykłą spekulacyjną instytucyą finansową, ma być źródłem ożywczem dla ekonomicznego rozwoju kraju. W tym zaś kierunku jego rezultaty, osiągnięte w roku ubiegłym, przedstawiają się mniej dodatnio. Udział Banku w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych wynosił z końcem roku ubiegłego 2,383.081 K. W tym roku jedno tylko przedsiębiorstwo przemysłowe w kraju doznało tego rodzaju pomocy z jego strony, a mianowicie fabryka wyrobów chemicznych „Tlen“ we Lwowie. Obok zwykłego eskontu weksli, udziela Bank takim przedsiębiorstwom, stojącym z nim w stosunku, także pożyczek ratalnych na skrypta i na rachunek bieżący. Wysokość kwoty tych pożyczek nie jest niestety wyszczególniona osobno. Na dotychczasowych swych udziałach w przedsiębiorstwach przedmysłowych Bank nic nie stracił, z wyjątkiem bowiem cukrowni w Przeworsku i „Gal. Towarzystwa dla przemysłu chemicznego“ we Lwowie, — wszystkie inne dały odpowiedni dochód. Co się zaś tyczy Przeworska, to Bank tak jest przekonany o „zdrowych jego podstawach“, że zajął się nawet całą jego stroną kredytową. Fabryka wagonów w Sanoku, do której Bank od dawna należy, wypłaciła w roku ubiegłym 4 proc. dywidendy.

Publiczność nasza ma do Banku krajowego, jako do instytucyi finansowej, zupełne zaufanie, czego dowodem chociażby tylko stały wzrost sumy lokowanych w nim depozytów, które w roku ubiegłym dosięgły znacznej kwoty 38,132.000 K. Na brak kapitałów Bank bynajmniej też skarżyć się nie potrzebuje. Sam to zresztą przyznaje zaraz na wstępie swego sprawozdania, w którem czytamy: „A jednak (mimo braku przedsiębiorczości, wytrwałości w pracy i braku rozwiniętego zmysłu oszczędności) wzmagają się kapitały zaoszczędzone i gromadzą się nadmiernie we wszystkich naszych towarzystwach zaliczkowych, kasach oszczędności i bankach. — Kapitały te leżały roku zeszłego w znacznej części bezczynnie, a o ile znajdowały oprocentowanie, to tylko po bardzo niskiej stopie“... „Bank krajowy także w roku ubiegłym miał za dużo pieniędzy lokacyjnych, a tylko trudne i tanie dla nich pomieszczenie. Jeśli więc zysk z roku ubiegłego jest większy od poprzedniego, to zawdzięczać to należy jedynie wielkiemu wzmożeniu się obrotów bankowych“.

A zatem pieniądze są, tylko odpowiednio używać ich należy. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że Bank nie potrzebowałby może tak gorzko biadać nad ekonomicznem niedomaganiem naszego kraju, jak to czyni na wstępie sprawozdania, gdyby właśnie w kierunku budzenia i wytwarzania przemysłu sam więcej okazywał inicyatywy, gdyby bardziej, niż dotychczas, podniecał i popierał inicyatywę kół prywatnych. — W tym kierunku mógłby zdziałać dużo, a że wielkie jest tu zapotrzebowanie, to wynika z cyfr sprawozdania, dotyczących administrowanych przez Bank pięciu funduszów krajowych na poparcie przemysłu i gospodarstwa. Z funduszu przemysłowego w kwocie 1,500.147 K, wypożyczonych jest 1,325.000 K, z funduszu dla przemysłu rolniczego w kwocie obrotowej 548.913 K wypożyczono 402.977 K.

Fakt, że własny kapitał Banku urósł do blisko 7·5 milionów, jest bardzo pocieszający — ale korzystniejszym dla kraju rezultatem byłoby, gdyby dzięki wydatniejszej pomocy Banku dla przemysłu podnosił się bardziej ekonomiczny stan kraju.

Wojna.

Usposobiona conajmniej bardzo życzliwie dla Rosyi w obecnej wojnie wiedeńska „N. Fr. Presse“ jeszcze wczoraj powątpiewała o prawdziwości doniesień, jakoby przednia straż armii japońskiej dotarła już do Wiczu. Referentowi wojennemu organu z „Fichtegasse“ wydawało się rzeczą wręcz niemożliwą, ażeby Japończycy w stosunkowo tak krótkim czasie posunąć się mogli tak daleko, nieprawdopodobnem zaś, iżby Rosyanie pozwolili im zająć Wiczu bez walki. Tymczasem dziś nadeszła wiadomość, która jest już niezbitym dowodem autentyczności poprzednich doniesień, która zatem obala zupełnie wątpliwości „N. Fr. Presse“. Nie kto inny, lecz sam generał Kuropatkin donosi do Petersburga, że Japończycy rzeczywiście znajdują się już w Wiczu. Według raportu generała rosyjskiego Kaszalinskiego, przyszło na wyspie Mutuzeo, położonej przy ujściu rzeki Jalu, do nowej potyczki między oddziałem rosyjskim a patrolem japońskim, który nadszedł z Wiczu. Z raportu tego wynika więc, że Japończycy nietylko osadowili się w rzeczonem mieście, lecz że szukają już także drogi przez rzekę, odpowiedniego miejsca do przeprawy. W tej potyczce na wyspie Mutuzeo Rosyanie, według depeszy Kuropatkina, nie mieli ponieść żadnych strat, po stronie japońskiej natomiast znaleziono 6 zabitych. Ta wiadomość przypomina zanadto tradycyjny szablon rosyjskich raportów wojennych, iżby bez zastrzeżeń uwierzyć jej można. Ponieważ zaś milczy zupełnie o rezultacie potyczki, o tem, która strona wreszcie zniewolona była ustąpić z placu, nasuwa się przypuszczenie, że i to starcie skończyło się porażką Rosyan.

Według innych doniesień, wojska rosyjskie cofnęły się już zupełnie za rzekę Jalu. Na koreańskim brzegu znajdować się ma tylko mały oddział Rosyan w Piekdong, miejscowości położonej mniej więcej 100 kilometrów na zachód od Wiczu. O jakiemkolwiek strategicznem zadaniu tego oddziałku nie może być mowy; zdaje się, że pozostał on jeszcze w Korei jedynie z powodu braku środków przewozowych przez wezbraną rzekę, na której nadto płynie obecnie gęsta kra. Brak środków przewozowych, a mianowicie brak pontonów uważają wogóle w kołach wojskowych za główną przyczynę szybkiego odwrotu Rosyan z północnej Korei. Oddziały, które stały w Wiczu i Cholsan, przeprawiły się — według relacyi podjazdów japońskich — na mandżurski brzeg rzeki już do 2 i 3 bm. łodziami, co było przedsięwzięciem conajmniej ryzykownem. Jeśli zaś zgadza się z prawdą pogłoska, iż Japończycy znaleźli na lewym brzegu rzeki 6 armat rosyjskich, porzuconych tam przez oddział generała Miszczenki, dowodziłoby to, że odwrót Rosyan odbywał się z wielkim pośpiechem i wśród bardzo trudnych okoliczności.

Telegramy z Seulu donoszą, że obecnie także główna siła armii japońskiej pospiesznemi marszami zdąża nad rzekę Jalu. — Ile dni potrzebować będzie do zupełnej koncentracyi, oraz jak długi front zajmie wzdłuż brzegu rzeki, dziś jeszcze trudno przewidzieć.

Nie ulega wątpliwości, że po dokonanej koncentracyi Japończycy natychmiast rozpoczną próby przeprawienia jej na mandżurski brzeg rzeki. I tu rozchodzą się przypuszczenia wojskowych fachowców europejskich. Podczas gdy jedni sądzą, że Rosyanie wzbraniać będą Japończykom przeprawy przez rzekę, mniemają inni, że przepuszczą oni ich na swoją stronę i dopiero tam spróbują rozbić ich i odeprzeć. Pierwsza walna bitwa spodziewana jest w okolicy miasta Antung, gdzie zgromadził się podobno już cały korpus rosyjski w sile 30.000 żołnierzy. Rosyanie obsadzić mieli także wszystkie wzgórza biegnące wzdłuż brzegów rzeki i wzmocnili swe pozycye szańcami i palisadami.

Sensacyjną wiadomość otrzymała londyńska „Daily Chronicle“ z Czangaju. Tamtejszy jej korespondent donosi, że Japonia zniewoloną była zmienić cały swój plan wojenny, ponieważ pierwotny jej plan zdradzony został Rosyi. Zdrady dopuścił się rzekomo pewien oficer japoński, obecnie aresztowany, któremu Rosya zapłaciła za to bajeczną wprost sumę. Stwierdzenie wiarygodności tego doniesienia jest na razie niemożliwe. To natomiast jest faktem, że wczoraj odbyła się w Tokio wielka rada wojenna, w której obok mikada wzięli udział ministrowie wojny i marynarki, najwyżsi dowódcy wojska i floty, oraz kilku członków tak zwanej „rady starych mężów stanu“. Na tej konferencyi omawiano podobno głównie akcyę floty, oraz sprawozdania admirała Tago. Jakie uchwały zapadły co do operacyj dalszych — nie wiadomo. Być może, że narada ta miała pewien związek z rzekomą zdradą planu wojennego.

W Czifu krążą pogłoski, że nowego ataku Japończyków na Port Artura spodziewać się należy podczas rosyjskich świąt wielkanocnych.

Echa wojenne.

(Siły wojenne Rosyi według „Figara“ — Budowa nowych okrętów japońskich. — Konserwy mięsne dla wojsk rosyjskich. — Fałszywe ruble. — Kapitan angielski o „Warjagu“. — Opowiadanie kapitana Stepanowa.)

O siłach wojennych Rosyi nadchodzą z rozmaitych źródeł najrozmaitsze wiadomości. Niedawno podaliśmy obliczenie tych sił, uskutecznione przez pruskiego generała Pfeila na podstawie rosyjskich przeważnie źródeł z uwzględnieniem atoli niemieckich fachowych publikacyj. Obecnie donosi „Figaro“, że dnia 28 marca skoncentrowała Rosya w Mandżuryi 170.000 piechoty, 17.000 konnicy i 256 dział. — Z tego odkomenderowano do strzeżenia kolei 20.000 piechoty, 5.000 konnicy i 4 baterye po 8 dział. Aż do 28 czerwca wyśle Rosya na plac boju dalsze dwa korpusy, obejmujące 130.000 piechoty, 30.000 konnicy i 250 dział. Siły japońskie ocenia „Figaro“ w ten sposób, że liczbę wojsk japońskich, wysadzonych na ląd azyatycki, oblicza „co najwyżej“ na 80.000 ludzi. Przewiezienie dalszych 100 tysięcy nastąpi dopiero wtedy, gdy będzie zabezpieczone ich wyżywienie, ponieważ ma być rzeczą niemożliwą otrzymanie środków żywności w Korei. — Całe to obliczenie francuskiego pisma trąci albo dyletantyzmem, albo usłużnością wobec Rosyi.

Niedawno donieśliśmy, że Rosya ma zamiar przystąpić do budowy nowej floty. Otóż Japonia mimo dotychczasowej przewagi swej na morzu zamówiła w Anglii dwa okręty wojenne o pojemności 16.000 ton, zastrzegłszy sobie, że mają być zbudowane i odstawione w ciągu 27 miesięcy. Japoński program flotowy obejmuje budowę trzech okrętów wojennych, trzech pancernych krążowników i dwóch zwykłych krążowników. Nowe okręty wojenne otrzymają 4 działa o 30·5 centymetra, 14 o 19 centymetrach kalibru, prócz tego około 30 średnich i lekkich dział, tudzież pięć rur do lansowania. Pancerz, ochraniający działa, będzie mieć 177 milimetrów grubości.

Skoro mowa o flocie japońskiej, należy zanotować spostrzeżenie angielskich sprawozdawców, którzy ze swoich okrętów obserwowali i japońską i rosyjską eskadrę. Otóż flota rosyjska, używająca gorszego węgla, była zdala już widzialną skutkiem ogromnej masy dymu, wydobywającego się z kominów. Natomiast na okrętach japońskich, które używają angielskiego węgla z Walii, zbliska dopiero widzieć można było słup dymu. W ten sposób zdradzały okręty rosyjskie swoją obecność, zanim jeszcze maszty ukazały się nad horyzontem. Obecnie ma jedno z angielskich firm wywieść 100.000 ton węgla na daleki Wschód. Węgle odejdą do jednego z portów chińskich, w rzeczywistości jednakże są przeznaczone dla floty japońskiej.

Rosyanie zaczynają teraz naprawiać powoli dawne błędy i zaniedbania, pomiędzy któremi odgrywają ważną rolę rozmaite braki, spowodowane łapownictwem i sprzeniewierzeniami rosyjskich czynowników i oficerów. Zarząd prowiantów, na którego czele stoi w Mandżuryi generał Potczyński, rozwinął obecnie gorączkową czynność. Jak donoszą z Charbina, spędzono tam ogromne stada bydła i nagromadzono znaczne zapasy mąki. Dla wojsk, dążących na wschód, ma się znajdować w Irkucku 500.000 puszek z konserwowanem mięsem. Konserwy te pochodzą z Petersburga i Rygi, a puszki cynowe są tak urządzone, że mięso bez ognia można zagrzać. Mianowicie puszka, zawierająca mięso, umieszczona jest w drugiej puszce, która napełniona jest wodą i posiada podwójne dno. W tem dnie znajduje się mięszanina chemiczna, którą w razie potrzeby można wcisnąć w wodę. Skutkiem dostania się preparatu chemicznego do wody, zaczyna woda wrzeć i ogrzewa należycie mięso, znajdujące się w wewnętrznej, szczelnie zalutowanej puszce. Żołnierze, zaopatrzeni w te konserwy, mogą każdej chwili mieć pożywienie ciepłe bez niecenia ognia.

Przed kilku tygodniami doniosły dzienniki rosyjskie, jakoby w Korei krążyło mnóstwo podrabianej monety, skutkiem czego ludność koreańska ponosi wielkie straty, a w Seulu miało nawet zbankrutować kilku właścicieli kantorów. Teraz dzienniki angielskie donoszą nawzajem, że w Syberyi znajduje się w obiegu dużo podrabianych rubli srebrnych, sporządzonych z miedzi, a pokrytych powłoką srebrną. Niedawno dopiero odkryto podrabianie w ten sposób, że jeden z odbiorców, wsunąwszy do portmonetki taki rubel, przycisnął go przy zamykaniu dwoma metalowemi kabłąkami portmonetki. Powłoka srebrna pękła, a z pod niej widać było miedź.

O walce rosyjskiego okrętu wojennego „Warjag“ ogłoszone zostało sprawozdanie kapitana angielskiego krążownika „Talbot“. Kapitan ów, naoczny i bezstronny świadek walki, podaje pomiędzy innemi następujące szczegóły: Straty na pokładzie „Warjaga“ były znaczne. Zginęło 41 marynarzy i oficerów, a 8 odniosło tak ciężkie rany, że zginęło w ciągu 48 godzin. Prócz tego naliczono 64 ciężko tudzież wielu lekko rannych. Z palaczy i roznosicieli węgla nikt nie odniósł rany. Pomijamy szczegóły, odnoszące się do uszkodzeń „Warjaga“, podaliśmy je bowiem niedawno w obszernym opisie bitwy pod Czemulpo, natomiast dla bezstronności nie możemy pominąć tego, co pisze kapitan angielski o załodze okrętu: „Zimna krew i karność — pisze angielski oficer — które okazali Rosyanie, gdy schodzili do łodzi, opuszczając okręt, były nadzwyczajne i wywołały powszechny podziw. Trudno było uwierzyć, że ci sami ludzie przed kilku minutami znajdowali się w prawdziwym ogniu piekielnym. Ranni znosili swoje cierpienia na łodziach i na stołach operacyjnych z heroizmem niezrównanym“.

Nieszczególnie natomiast spisał się komendant rosyjskiego okrętu „Bojarin“. Gdy statek ten najechał na minę, komendant opuścił go nie próbując wcale, czyby go nie można uratować. Za to zaniedbanie ma stanąć przed sądem wojennym.

O walce „Warjaga“ ogłosiły „Odesskija Nowosti“ szczegóły, zaczerpnięte z opowiadania kapitana Stepanowa. I te szczegóły znane są skądinąd, zaznaczamy tylko, co kapitan Stepanow powiedział o wybuchu wojny: „Zerwania dyplomatycznych stosunków spodziewaliśmy się już od wielu tygodni, a że wojna z Japonią jest nieunikniona, wiedzieliśmy wszyscy“. Wobec tego dziwną się wydaje wymówka, jakoby flota w Porcie Artura, nie spodziewając się wojny, została przez Japończyków zaskoczoną.

Kronika.

Kraków, 7 kwietnia.

Krakowska Izba handlowa odbędzie we wtorek 12 b. m. o godzinie 4 po południu posiedzenie, na którem między innemi poseł dr Rapaport przedstawi sprawozdanie o obecnym stanie sprawy dróg wodnych w Galicyi.

Teatr ludowy w parku krakowskim. Pomiędzy dyrekcyą teatru ludowego a dzierżawcami parku krakowskiego została w tych dniach zawarta umowa, mocą której artyści teatru ludowego rozpoczną przedstawienia w teatrze letnim z dniem 1 czerwca br. Teatr letni zostanie odnowiony według wszelkich europejskich wymagań. Oświetlenie elektryczne. Na repertoar złożą się wodewile, sztuki ludowe ze śpiewami i tańcami, oraz operetki. Personal artystyczny zostanie odpowiednio powiększony.

Artyści krakowskiego teatru ludowego wyjeżdżają w niedzielę 10 bm. z Krakowa i w dniu tym rozpoczną przedstawienia w Tarnowie. Na trzy przedstawienia w Tarnowie składają się „Carstrzyk“, „Tajemnice Krakowa“ i „Krawżacy“. Następnie udaje się trupa do Przemyśla, Stryja, Stanisławowa i Kołomyi, a w powrocie wstąpi do Sambora, Sanoka, Jasła i Nowego Sącza. Obok wymienionych sztuk w repertoar wchodzą: „Królowa przedmieścia“, „Czerwona Maryna“, „Poczwarka“, „Pociecha rodziny“, „Szukajcie dziecka“ itd.

Koncert Pauliny Szalitówney. Znana pianistka, Paulina Szalitówna, której koncert w Krakowie w ubiegłym miesiącu spotkał się z tak wielkiem powodzeniem, wystąpi ponownie w mieście naszem. Koncert odbędzie się we wtorek dnia 12 b. m. wieczorem w sali „Sokoła“ na cele dobroczynne. Zbytecznem byłoby zachęcać do pójścia na ten koncert, kto bowiem słyszał grę Pauliny Szalitówney, z pewnością skorzysta ze sposobności i przybędzie na koncert, aby posłuchać jeszcze raz przepięknej gry młodej, lecz wybornej i niezwykłej pianistki.

Ofiary Orłowskiego. Jak donosi „Reichswehr“, Orłowski zapuszczał sieci swoje także i w Lublanie. Córka wdowy po urzędniku, nauczycielka panna M. Sch., poznała w ubiegłym roku Orłowskiego w Wiedniu. Orłowski przyrzekł jej małżeństwo, oświadczył jednak, że kancelarya adwokacka przynosi mu mało dochodów i że dlatego stara się o posadę doradcy prawnego przy „Laenderbanku“. Gdy panna Sch. powróciła do Lublany, otrzymała po kilku tygodniach list, w którym Orłowski doniósł, że posadę otrzyma z pewnością, że pensya wynosić będzie 12.000 koron rocznie, prócz pomieszkania bezpłatnego o 7 pokojach, ale potrzebną jest kaucya w kwocie 60.000 koron. Orłowski pisał, że ma 48.000 koron, ale brakuje mu jeszcze 12,000. Pieniądze otrzymał, a o małżeństwie nie myślał oczywiście. Zawiedziona ofiara żądała daremnie zwrotu pieniędzy, aż obecnie dowiedziała się całej prawdy. Był to cały jej majątek. Matka ze zmartwienia zachorowała ciężko.

Do krakowskich władz śledczych wpłynęło dzisiaj doniesienie karne przeciw Orłowskiemu z Gracu, gdzie pomysłowy ten oszust wyłudził od niejakiej pani Natalii Groebe książeczkę kasy oszczędności na kwotę 5000 koron. Orłowski obiecał pani Groebe wyrobić znakomitą posadę dla jej syna, w jednej z instytucyj w Wiedniu, gdzie jednak mieli żądać od kandydata na posadę kaucyi. Łatwowierna kobieta dała się złudzić przedstawieniem Orłowskiego, pieniądze potrzebne mu wręczyła, lecz Orłowski, który nie miał żadnej posady do nadania, znikł z wyłudzonemi pieniądzmi z Gracu. Dopiero teraz, dowiedziawszy się z dzienników o sprawach Orłowskiego, wniosła przeciw niemu doniesienie na ręce władz krakowskich.

Złodziejka kościelna. Wczoraj w kościele Panny Maryi aresztowano na gorącym uczynku kradzieży niejaką Emilię Rudnicką, która za pomocą płaskiego patyczka, napuszczonego lepkim klejem, wyjmowała pieniądze ze skarbonek kościelnych. Rudnicka jest nałogową złodziejką, a za podobne kradzieże odsiadywała już kilka razy, skazana wyrokami sądowymi, dłuższe więzienie.

Oszust. Józef Ruciński, którego policya aresztowała przed kilku dniami w hotelu Pollera, o czem donieśliśmy wczoraj, nie jest, ani nie był nigdy żadnym dyetaryuszem skarbowym we Lwowie, lecz tylko agentem Towarzystwa ubezpieczeń „Star“. Pochodzi on z Królestwa Polskiego, gdzie pełnił obowiązki egzekutora podatkowego. Sprzeniewierzywszy jednak na urzędzie swoim znaczniejszą kwotę pieniędzy, zbiegł za granicę, i tu, z Galicyi, pisał do cara o amnestyę, której jednak nie otrzymał. Pod pozorem małżeństwa wyłudził, nietylko w Przemyślu, większe kwoty, ale i w innych miastach, gdzie podróżował, jako agent, a przy tej sposobności robił różne znajomości, rzekomo matrymonialne, a w rzeczywistości obliczone na oszukanie łatwowiernych kobiet. Długo mu się to udawało, aż wreszcie Ruciński spotkał się z karzącem ramieniem władzy.

Z Podgórza. W najbliższym czasie zyska Podgórze cały szereg budowli, które przyczynią się zapewne niemało do jego ozdoby i świadczyć będą o ciągłym i pomyślnym rozwoju miasta. W tym roku nastąpi otwarcie i poświęcenie nowej szkoły, wystawionej kosztem około 80.000 koron, i we wrześniu już będzie mogła dziatwa korzystać z sal widnych, przestronych, urządzonych według wszelkich wymagań hygieny. OO. Redemptoryści w miejsce dotychczasowej skromnej kaplicy, budują w Podgórzu obszerny i wspaniały kościół — budowa zaś kościoła parafialnego zacznie się prawdopodobnie w początkach maja, komitet bowiem parafialny zastanawia się jeszcze nad możliwem zmniejszeniem kosztów budowy. Wynikiem narad było rozpisanie dwojakiego rodzaju ofert licytacyjnych, z których jedne mają zobowiązać przedsiębiorców do wykonania całej budowy — drugie zaś do przeprowadzenia poszczególnych robót.

Z Tarnowa donoszą: Okręgowy kurs gimnastyczny odbywał się w tych dniach w tutejszym „Sokole“ dla naczelników i członków gron nauczycielskich gniazd, należących do II okręgu. Prowadził kurs naczelnik „Sokoła“ tarnowskiego Dubelski St. Kurs obejmował teoryę i praktykę ściśle według planu uchwalonego i przesłanego przez Związek sokoli. Nauka odbywała się przez pięć dni po siedm godzin dziennie i miała charakter zaokrąglonej całości, a brało w niej udział 16 uczestników, wśród tych jeden włościanin z Niecieczy. Wszyscy otrzymali świadectwa kursowe.

Prócz tych budynków, wzniesionym ma być nowy gmach dla sądu i starostwa.

Pożar lasu. Z Kamionki Strumiłowej donoszą do „Gazety Lwowskiej“, że w tych dniach wybuchł wielki pożar w lesie, zwanym Berek, należącym do rewiru Sielec Bieńków, własności hr. Andrzeja Potockiego, i zniszczył około 6 morgów młodników 3- i 5-letnich. Powód pożaru nie został dotąd wyjaśniony.

Ze świata.

Z Warszawy. W połowie lutego z Warszawy udało się na daleki Wschód sporo drobnych handlarzy, którzy zakupili w Moskwie różne towary i zamierzali sprzedawać je na teatrze wojny. Rachuby jednak omyliły ich, gdyż pozwolono im dojechać ledwie do Czelabińska, gdzie też musieli towary rozprzedać.

Niski poziom wody na Wiśle coraz bardziej daje się we znaki szyprom i przedsiębiorcom spławu. — Na całej przestrzeni pomiędzy Nieszawą i Warszawą mielizny uniemożliwiają spław gabarów bez pomocy holowników, co naraża szyprów na znaczne wydatki i opóźnienia. O ile deszcze wiosenne nie podniosą poziomu rzeki, kampania spławna tegoroczna byłaby dla ruchu towarowego nader niepomyślną.

Procesy prasowe. Dwa procesy miała „Gazeta Grudziądzka“ w ubiegły czwartek, 31 z. m. przed Izbą karną sądu ziemiańskiego w Grudziądzu. — W pierwszym oskarżony był redaktor Julian Ziółkowski o rzekomą obrazę urzędników komisyi kolonizacyjnej, oraz urzędników policyi poznańskiej. W drugim zaś zasiadł na ławie oskarżonych dyrektor wydawnictwa „Gazety Grudziądzkiej“, Antoni Stefański, oskarżony o podburzanie do gwałtów, jakiego miał się dopuścić, wydając śpiewniczek, w którym między innemi mieszczą się pieśni: „Pomocy dajcie mi rodacy“ i „Z piersi znękanych“. Prokurator wniósł w pierwszym procesie o 100, a w drugim o 300 marek grzywny. Dzięki świetnej obronie dra Łaszewskiego, sąd skazał tylko red. Ziółkowskiego i to na 50 marek kary, a dyrektora Stefańskiego uwolnił od winy i kary.

Niezwykły zbrodniarz. Donieśliśmy onegdaj, że w Łodzi wymordował dla rabunku całą rodzinę Bulwów niejaki Konstanty Drzazga. Okazuje się, że ten Drzazga jest zbrodniarzem zawodowym, którego sumienie obciąża szereg ohydnych przestępstw. — Drzazga podający się za owczarza, żył dostatnio, ubierał się elegancko, miał wiele znajomości w sferach drobnomieszczańskich. Nikt nie przypuszczał, że ma do czynienia z wyrafinowanym zbrodniarzem. Dotychczas przyznał się on do pięciu zbiorowych morderstw. Zamordował mianowicie przed niedawnym czasem małżonków Jentschów w Łodzi, poczem splądrował ich mieszkanie i zabrał 60 rubli i łyżki srebrne, które zakopał. Teraz wskazał miejsce i agenci policyjni odkopali skradzione łyżki. — Przyznał się dalej, że zamordował Leję Braunową w Łodzi. O zabójstwo to posądzony został mąż jej, który nie mógł udowodnić swojego alibi i został skazanym przez sąd na ciężkie roboty. Teraz więc dopiero, dzięki przypadkowi, zdołano wykryć rzeczywistego zbrodniarza. — Jedną z ohydnych zbrodni, jakich dopuścił się Konstanty Drzazga, było zabójstwo dokonane d. 3 listopada r. z. na osobie żony kolonisty, Paulinie Schmidtowej, w Grabieńcu pod Bałutami. Drzazga zeznał, że działał tu również w chęci zagrabienia majątku. W tym wypadku aresztowano podejrzanego o spełnienie zbrodni małżonka zmarłej Schmidtowej i oddano go pod sąd.

Zbrodnie te wywołały w swoim czasie wielkie wzburzenie. Przypuszczać należy, że Drzazga odsłoni wkrótce tajemnice i co do innych zbrodni, które dotąd pozostają, zarówno dla mieszkańców, jak również i dla władz sądowych, zaciemnione. Wydział śledczy przedsięwziął wszelkie możliwe środki. — Drzazga dla dokonania swoich niecnych zamiarów używał zazwyczaj łomu żelaza, tj. części osi koła, oraz wyostrzonego noża składanego, a dla obrony miał zawsze nabity rewolwer. — Dodać należy, że zbrodniarz podczas badania zachowuje zupełną równowagę i spokój. Jest to ciekawe studyum dla psychologa. Stanowić on może typ postaci, wyjętej z jednego z sensacyjnych romansów kryminalnych Ksawerego Montepina. O ile początkowo Drzazga starał się wiele szczegółów ukrywać, o tyle obecnie dostarcza wydziałowi śledczemu wiele materyału, który niezawodnie przyczyni się do wyświetlenia popełnionych zbrodni, do których otwarcie się przyznaje. Charakterystycznem jest, iż w rodzinie Drzazgi znajduje się kilka osobników, którzy dopuścili się ohydnych zbrodni. Matka i brat jego zamordowali męża i ojca, za co skazani zostali na ciężkie roboty.

Pierwsza czeska uroczystość muzyczna, na wzór angielskich tego rodzaju produkcyj, odbyła się w Pradze podczas świąt Wielkanocnych, a mianowicie w niedzielę, poniedziałek i wtorek. Na uroczystość tę przybyła także deputacya miasta Paryża. Imieniem miasta Pragi i urządzającego uroczystość komitetu wyjechali do Fürth w sobotę naprzeciwko gości francuskich radca miasta Pragi dr Lubosz Jerzabek i sekretarz magistratu dr Czenkow. Jako przedstawiciele Paryża przybyli do Pragi Ernest Gay, syndyk paryskiej Rady municypalnej, tudzież wiceprezydent jej Cezary Caire, który po drodze spóźnił się o jeden dzień. W drodze do Pragi na stacyach kolejowych witano gości francuskich owacyjnie, a w Pradze na dworcu Smichowskim przyjął ich prezydent miasta dr Srb z obydwoma wiceprezydentami. Tłum publiczności zalegał na dworcu i sąsiednich ulicach. Goście francuscy udali się z dworca do hotelu „de Saxe“.

Uroczystość muzyczna udała się znakomicie, o czem w mieście tak muzykalnem jak Praga nie można było wątpić. W uroczystości wzięli udział również marszałek kraju jak i namiestnik. W poniedziałek rano goście francuscy przybyli do ratusza praskiego, gdzie po stosownej przemowie prezydent dr Srb wręczył im odznaki radców miasta Pragi. O godz. 1 popołudniu odbyła się w sali hotelu „de Saxe“ uczta. Dr Srb wygłosił okolicznościową mowę po czesku i francusku, odpowiedzieli mu zaś obaj przedstawiciele Paryża: Gay i Caire. Zwłaszcza mowa Caire'a, pełna zapału, porwała słuchaczy. Caire zakończył toastem na cześć cesarza austryackiego i zawołał po czesku: „Sława Czechom! Sława Pradze!“ Przemawiali następnie dr Herold i dr Jerzabek.

Zamach obłąkanego. Dyrektor chóru Opery w Wiedniu, Hubert Wondra, padł ofiarą zamachu, dokonanego przez Teodora Löbla, muzyka i fotografa. Siostra Löbla, Hermina, chórzystka Opery wiedeńskiej, z powodu silnej histeryi otrzymała całoroczny urlop z pełną płacą w kwocie 2.200 K. Po upływie urlopu miała napowrót wstąpić do chóru. Matka Herminy, osoba cierpiąca na manię prześladowczą uważała to za szykanowanie córki i obwiniała o wrogie usposobienie dyrektora Wondrę. I matka i syn jej Teodor Löbl nachodzili i listami zasypywali z tego powodu Wondrę, aż wreszcie Teodor Löbl, przybywszy do mieszkania Wondry strzelił do niego z rewolweru. Wondra odniósł ciężką ranę od kuli, która ugrzęzła po lewej stronie piersi pomiędzy szóstem a siódmem żebrem. Teodor Löbl, który sam oddał się w ręce władzy, ma być, podobnie, jak matka, umysłowo chorym.

Zderzenie pociągów. Na dworcu budapeszteńskim zderzyły się wskutek złego ustawienia zwrotnicy dwa pociągi ciężarowe. Sześć wagonów zupełnie zdruzgotanych. Obie lokomotywy uszkodzone. Jeden robotnik złamał rękę.

Dramat miłosny. Z Genewy donoszą: Rozegrał się tu dramat miłosny, który w całem mieście wywołał bardzo wielkie wrażenie. Mianowicie w pewnym tutejszym pensyonacie mieszkała młoda Polka, słuchaczka medycyny, nazwiskiem Bruchowska. Kiedy onegdaj rano młoda dziewczyna o zwykłym czasie nie przyszła na śniadanie, zaniepokojona gospodyni udała się do jej pokoju, lecz zastała drzwi zamknięte. Przypuszczając, że studentka zapewne późno położyła się i dlatego dłużej śpi, gospodyni oddaliła się, po godzinie jednak wróciła i poczęła pukać do drzwi. Gdy nikt nie odzywał się z pokoju, wzbudziło to już poważne podejrzenie — przywołano tedy ślusarza i przy jego pomocy dostano się do pokoju, gdzie odrazu uderzył wszystkich obecnych przerażający widok.

Na sofie leżała w ubraniu Bruchowska już zesztywniała, obok niej zaś trup młodego człowieka. Na stole znajdowały się dwie wypróżnione szklanki, obok nich zaś leżała kartka z napisem: „Ostrożnie! Nie ruszać! Bardzo silna trucizna!“ Jak badanie wykazało, w szklankach był cyanek potasu.

Stwierdzono następnie, że młodzieniec był inżynierem z Królestwa, a nazywał się Saguszowski. Młodzi kochali się już oddawna i chcieli się pobrać, czemu jednak sprzeciwiała się rodzina. Wobec tego postanowili kochankowie odebrać sobie życie i zamiar ten spełnili. Bruchowska była bardzo piękną brunetką i liczyła zaledwie lat 19.

Trzęsienia ziemi. Od soboty dają się odczuwać w całej Grecyi silne wstrząśnienia ziemi.

Pożar w Petersburgu. Dzienniki rosyjskie przynoszą nowe szczegóły o strasznym pożarze w Maryjskim Rynku w Petersburgu. Przyczyną pożaru była nieostrożność kupca Weisblata, zmarłego później z ran w szpitalu, który położył do koszyka z towarami celuloidowemi niedopałek cygara. Siła wybuchu, wywołanego celuloidem, była tak wielka, że popękały od niej grube mury. W wydobytej obecnie ogniotrwałej kasie znaleziono spopielone weksle, papiery publiczne i banknoty, stopione srebro i oczernione złoto. Roskopywanie gruzów niebawem się rozpocznie. Wiadomo już na pewno, że w ogniu zginęło trzech subjektów handlowych, co do osób kupujących, to ilość ofiar jeszcze nie jest sprawdzona.

Morderstwo w zakładzie dla obłąkanych w Tryeście wywołało wielkie wrażenie. Włościanka Lucya Coglierich, licząca 32 lata życia, cierpiała na manię mordowania i z tego powodu jako osoba, zagrażająca bezpieczeństwu publicznemu, oddaną została do zakładu dla obłąkanych w Tryeście już w r. 1899. Dwa razy wypuszczano ją z zakładu jako wyleczoną, ale odstawiano do niego napowrót z powodu recydywy. W roku ubiegłym Lucya zabiła swoją świekrę. W zakładzie zachowywała się w ostatnich czasach tak spokojnie, że jej udzielono pewnej wolności. Przedwczoraj na korytarzu ujrzała 63-letnią obłąkaną Ines Menzel, pochwyciła ją za szyję i w mgnieniu oka udusiła. Napadnięta zdołała tylko wydać jeden okrzyk. Gdy nadbiegła służba, znalazła już trupa.

Płótna ratunkowe oddały wielkie usługi w czasie pożaru, który wybuchł w Berlinie w czteropiętrowej kamienicy. Ogień wybuchł na parterze i rozszerzył się z wielką gwałtownością. Kiedy straż pożarna przybyła, mieszkańcy krzyczeli z okien o pomoc. Zanim przystąpiono do gaszenia ognia, rozciągnięto płótno, celem uratowania zagrożonych pożarem i uczyniono to w przeciągu trzydziestu sekund. Jedenaście osób uratowano w ten sposób. Z pierwszego i drugiego piętra mieszkańcy skakali od razu, lecz z trzeciego i czwartego nie mogli zdobyć się na tę odwagę, aż ogień poprostu zmusił ich do ryzykownego skoku. Jedna kobieta spuściła się z okna, lecz w ostatniej chwili przelękła się i wisiała w powietrzu, trzymając się listwy i krzycząc przeraźliwie o pomoc. Nikt jednak nie mógł jej pospieszyć z ratunkiem. Wreszcie zemdlona spadła na płótno ratunkowe, nie odniósłszy żadnego obrażenia. Jedna z kobiet spadła głową na dół, również nie odniosła szwanku. Z jedenastu osób tylko jedna doznała małego wstrząśnienia.

Pierwsi Japończycy w niewoli. Korespondent „Nowoje Wremia“, p. Jelec, opisuje w ten sposób pierwszy transport japońskich jeńców:

Na stacyę Cicikar przybył pociąg z Mukdenu; do bufetu wszedł porucznik straży pogranicznej i ujrzawszy korespondenta zbliżył się i zaproponował

mu obejrzenie pierwszych japońskich jeńców wojennych. W wagonie pierwszej i drugiej klasy, przy którego drzwiach stał szyldwach oparty o karabin, siedziała gromadka osób, składająca się z Japonki i jej męża, podobno majora generalnego sztabu, a w sąsiedniem coupé kilku żołnierzy japońskich. Major był wzrostu średniego, ubrany w cywilne, ciemno-bronzowe ubranie. Ze skośnych oczu przebijał rozum i przebiegłość. Na zapytania w rozmaitych językach, odpowiadał przecząco wstrząśnieniem głowy, iż nie rozumie. Widocznem jednak było, że jako major musiał posiadać chociaż jeden z nowożytnych europejskich języków, uważał jednak za właściwsze nie zdradzać się z tem. Ku wielkiemu naszemu zdziwieniu na zapytanie, skierowane do majora, odpowiedziała dość poprawnie po rosyjsku jego żona, objaśniając nas, że wszystkich ich ujęli kozacy w Yj-czżu. Mieszkali oni — jak w toku rozmowy się pokazało — w północnej Korei ze służącą i siedmioma szeregowcami. Na zapytanie, czy mąż jej tam robił wiele wojskowych planów, odpowiedziała przeczącem wstrząśnieniem głowy, uśmiechając się przytem chytrze. „Gdzież się pani nauczyła po rosyjsku?“ — zapytał korespondent. „Chodziłam w Tokio do rosyjskiej szkoły cztery lata“. Towarzysz korespondenta po francusku podzielił się z nim zdziwieniem, że do służby wywiadowczej w Japonii używane są również kobiety. W sąsiednim przedziale było kilku japońskich żołnierzy w niebieskich mundurach z czerwonemi naszywkami; wzrost niewielki, żółte, ponure twarze. Siedzieli cicho i bez zainteresowania patrzyli w okna wagonu.

Niebezpieczeństwo głodu. Z Władywostoku donoszą do „Nowoje Wremia“, że w całym tamtejszym okręgu grozi niebezpieczeństwo głodu, powodem zaś będzie sformowanie tak zwanych „wolnych drużyn“, do których zaliczono z górą 10 tysięcy osób. Roboty w polu nie będą mogły być wykonane, to zaś spowoduje brak chleba i mięsa. Niezbędnem jest przeto już zawczasu przygotować się na dni krytyczne i stworzenie komitetów, do których weszliby społeczni działacze i ludzie obeznani z warunkami kraju.

Powitanie Japończyka w Holandyi. W Tokio opowiadają niezwykłą przygodę, jaka zdarzyła się przed laty 32. Gdy w r. 1871 poseł japoński Iwakura przybył do Holandyi i wysiadł z okrętu w Amsterdamie, gromada dzieci, które niewątpliwie pierwszy raz w życiu zobaczyły Japończyka, pokazały mu obwarzanek nosa. Ani poseł, ani orszak jego nie wiedzieli co to ma znaczyć, zwrócono się tedy z prośbą o objaśnienie do barona Siebolda, który przybył z Japonii jako towarzysz posła. Baron, wielce zakłopotany, nie wiedział co odpowiedzieć i dopiero po pewnym namyśle wyjaśnił, że jest to w Holandyi oznaka najwyższego szacunku i poważania. Wyjaśnienie to zadowoliło najzupełniej poddanych mikada. Następnego dnia, gdy poseł z orszakiem przybył na posłuchanie do króla holenderskiego, wszyscy, jak na znak umówiony, pokazali mu nosa, podobnie jak im dzieci dnia poprzedniego. Wrażenie, jakie szczególna oznaka grzeczności wywarła na królu, było piorunujące. Baron Siebold struchlał i pobladł jak chusta, lecz wnet zapanował nad sobą i wyjaśnił królowi, iż to szczególne powitanie jest w Japonii oznaką najwyższej czci. Po tem wyjaśnieniu oblicze króla wypogodziło się i okazał gościom grzeczność swoją w ten sam sposób, a urzędnicy dworscy i damy dworu poszli za jego przykładem. Przygoda to z pewnością jedyna w swoim rodzaju.

Ludożerstwo pośród żołnierzy w Kongo. Do Brukseli nadeszła z Kongo straszliwa wiadomość. Oto misyonarze angielscy, którzy podróżowali po dystrykcie Aruwimi w państwie Kongo, mieli donieść, że widzieli w pewnej stacyi wojskowej żołnierzy tubylców, którzy w oczach włoskiego komendanta i belgijskiego oficera podwładnego spożywali mięso ludzkie. Murzyńscy żołnierze siedzieli dokoła wielkiego ognia i odprawiali wstrętną ucztę. Opodal leżeli jeszcze czterej związani jeńcy, a kobiety, tańcząc naokoło ofiar, opowiadały im wśród wrzasków, jak to wkrótce zostaną zabici, upieczeni i zjedzeni. Komendant włoski opowiedział misyonarzom, że właśnie powrócił z wyprawy i przyprowadził kilkunastu jeńców. Czarni jego żołnierze ulegli szałowi ludożerczemu, a on wobec tego był bezbronny. Misyonarze donieśli o tem angielskiemu konsulowi w Boma.

Z 21-go piętra. W Nowym Jorku odebrał sobie w oryginalny sposób życie członek giełdy tamtejszej, Sidney Johnson Hayden, straciwszy cały majątek skutkiem spekulacyi na bawełnie. Oto wszedłszy na 21-sze piętro jednego z nowo wybudowanych olbrzymich budynków biurowych, rzucił się stamtąd przez okno na bruk uliczny. Ciało jego, spadłszy z wysokości 325 stóp na bruk, rozbiło się w masę nie do poznania.

Odznaczenia i mianowania. Z okazyi ukończenia pierwszego okresu czynności państwowych Rad przemysłowej i rolniczej, cesarz nadał radcy handlowemu i posłowi do Rady państwa drowi Henrykowi Kolischerowi w Czerlanach order żelaznej korony III klasy, oraz polecił wyrazić najwyższe zadowolenie radcy dworu i emerytowanemu profesorowi uniwersytetu, członkowi galicyjskiego Wydziału krajowego, drowi Tadeuszowi Pilatowi.

Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza budownictwa Józefa Łysakowskiego, naczelnika sekcyi konserwacyi w Czortkowie, naczelnikiem takiegoż urzędu w Kołomyi I, a komisarza budownictwa Maurycego Kanteckiego w Stanisławowie naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Czortkowie.

Festyn. Dnia 14 maja, w sobotę, a w razie niepogody 21 maja odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej festyn w parku dra Jordana na sanatoryum akademickie i na sprowadzenie zwłok Słowackiego. Ze względu na cele tak doniosłego znaczenia, komitet zwraca się do szanownej publiczności z prośbą o nadsyłanie fantów i gorliwe poparcie festynu. Fanty przesyłać można pod adresem: Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza, Sławkowska 12.

Znaleziony kolczyk. W dyrekcyi policyi w Krakowie znajduje się złoty kolczyk z perłą i ze szmaragdem, który znaleziono w grudniu 1903 r. Bliższych informacyj udzieli inspekcya dyrekcyi policyi przy ulicy Mikołajskiej.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej złożono 3 K 40 h, zebrane u pp. Grz. za popis w „bostonie“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Najlepszy środek“ (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).

W niedzielę po południu: „Kopciuszek“.

Z kalendarza. W piątek 8 kwietnia: Dyonizego i Amanc. bb. ww.; w sobotę 9 kwietnia: Marcela bb. ww. i Maryi Kleofas; w niedzielę 10 kwietnia: Grobu P. J. i Aniceta.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6-go kwietnia termometr doszedł od + 9·8 do + 12·2 C.; barometr opadał.

Dnia 7 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru 6·6 C.; wiatr zachodni.

Dział ekonomiczny.

✕ **„Korespondencya przemysłowa“.** Centralny Związek fabryczny wydaje obecnie wszystkie komunikaty, odezwy i okólniki własne, oraz Biura reklamy wyrobów krajowych drukiem w zbiorze p. t. „Korespondencya przemysłowa“, która okazuje się mniej więcej co dwa tygodnie. „Korespondencya“ zastępuje zatem dotychczasowe indywidualnie rozsyłane pisane okólniki. Otrzymują ją bezpłatnie wszyscy członkowie centralnego Związku fabrycznego, Towarzystwa pomocy przemysłowej, wreszcie, w razie jakiejś specyalnej akcyi, wszyscy przemysłowcy dotyczącego działu.

✕ **Otwarcie wystawy spirytusowej w Wiedniu** odbędzie się dnia 21 b. m. Pogłoska o odroczeniu prac przygotowawczych z powodu strejku robotników jest nieprawdziwą.

✕ **„Kredit-Anstalt“.** Z Wiednia donoszą: Walne zgromadzenie Zakładu kredytowego uchwaliło rozdzielić 5% dywidendy i 12 koron superdywidendy.

✕ **„Dynamit Nobel“.** Z Wiednia donoszą: Walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego „Dynamit Nobel“ uchwaliło, oprócz 5% dywidendy, superdywidendę 70 koron od akcyi.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·99 do 8·00. Pszenica na październik 8·05 do 8·06. Żyto na kwiecień 6·26 do 6·27. Żyto na październik 6·48 do 6·49. Owies na kwiecień 6·25 do 6·26. Owies na październik 5·50 5·51. Kukurudza na maj 5·13 do 5·14. Kukurydza na lipiec 5·23 do 5·25. Rzepak na sierpień 10·00 do 11·00.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pochmurno.

Pojedyncze numera „Nowej Reformy“
po 10 hal. za egzemplarz
kupować można w Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy“, ulica Jagiellońska, 10. **W Rynku**: Trafika główna — Handel Kretschmera — W Sukiennicach Handel Karlińskiego, Sklep (w hali) Mańkowskiej. **Przy Placu Maryackim l. 2**: Agencya Hopcasa i Salomonowej. **Przy ulicy Floryańskiej**: Kaz. Baum, skład papieru i towarów galanteryjnych, 18. **Przy ulicy Karmelickiej, 18**: Handel J. Ekiera, **Przy ulicy Długiej**: Handel galanteryjny J. K. Orzechowskiego, 4; Łukasz Mackiewicz, handel towarów korzennych, 34. **Plac Matejki**: Konst. Mildner, handel towarów korzennych i przyborów szkolnych, 9, Trafika w hotelu Centralnym. **W kiosku na plantacyach** u wylotu ulicy Szpitalnej. **Przy ulicy Grodzkiej**: trafika i handel galanteryjny Baumingera, 10; W. Rosenblum, skład papieru. **Plac W. Swiętych**: Trafika, 8. **Przy ul. Zwierzynieckiej**: Stanisław Nikiel, handel korzenny, 29. **Przy ulicy Dietlowskiej** kiosk biura Hopcasa i Salomonowej. **Przy ulicy Lubicz 1**: Handel B. Rosenstocka. **Przy ulicy Sławkowskiej 14**: Handel R. Libmana. **Przy moście podgórskim 12**: Handel L. Systy.

W Dębnikach: Handel J. Pobudkiewicza, Rynek, 166.

W Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, Główna trafika.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 kwietnia.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski wyjechał na 5 tygodni do Rzymu.

I. walne zgromadzenie krajowego „Ogniska nauczycielskiego“ odbyło się wczoraj w lokalu „Ogniska“ przy ulicy Akademickiej l. 23. Po zagajeniu zebrania przez dyrektora Jana Soleskiego, zdawał sprawę z czynności komitetu, względnie zarządu tymczasowego, p. Mikołaj Budzanowski. Wykazał on w obrocie dotychczasowym 754 kor. 50 hal., oraz zaznaczył, że zarząd tymczasowy wydał drukiem statut w 10.000 egzemplarzy i zaopatrzył lokal Towarzystwa w najpotrzebniejsze druki i przybory. Podniósł zarazem ważne cele „Ogniska“ wobec nauczycielstwa oraz przemysłu krajowego. — W toku dyskusyi nad sprawozdaniem i najbliższemi celami Towarzystwa przemawiali pp.: dyr. M. Rybowski, M. Wałach, Korosteński, F. Jaworski i G. Klimkowski, poczem przyjęto przez aklamacyę sprawozdanie zarządu tymczasowego i wyrażono mu uznanie. Wybory dały następujący wynik: Prezes Jan Soleski, sekretarz Mikołaj Budzanowski, skarbnik Alojzy Królikowski, gospodarz Zygmunt Korosteński.

Do wydziału weszli: Jan Faff, Ludwik Jasiński, dr Włodzimierz Kocowski, Wacław Podwiński, Franciszek Jaworski, dr Zygmunt Gargas, Bolesław Lowicki, Wojciech Smereka, Grzegorz Klimkowski i Mikołaj Rybowski, oraz jako zastępcy: Antoni Pawencki, Emil Begiński, Roman Cegliński i Romuald Dessberg.

W skład komisyi kontrolującej weszli: pp. E. Szajowski, A. Bojarski i J. Lisowski.

Wydział odbył następnie posiedzenie i ukonstytuował się. Od dnia wczorajszego rozpoczęło więc „Ognisko“ pełną działalność według programu objętego statutem.

Teatr ludowy przenosi się niebawem do pasażu Hermanów, do sali, w której mieści się obecnie Colosseum. Dyrekcya teatru ludowego zawarła i podpisała już z właścicielem pasażu bardzo korzystną umowę na lat trzy.

Swięcone w lwowskiem Kole literacko-artystycznem odbędzie się w sobotę 9 b. m. o godz. 9 wieczór.

Komisya egzaminacyjna dla nauczycieli śpiewu i muzyki dla szkół średnich i seminaryów utworzoną będzie we Lwowie. Będzie więc można zdawać te egzamina we Lwowie, co dotąd czynić można było tylko w Wiedniu lub w Pradze. — Minister oświaty zamianował już przewodniczącym tej przyszłej komisyi egzaminacyjnej p. Sołtysa, dyrektora Towarzystwa muzycznego we Lwowie.

Tow. naukowe im. Szewczenki. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa naukowego im. Szewczenki we Lwowie przy udziale kilkudziesięciu członków pod przewodnictwem prof. Hruszewskiego. Przed południem odbyły się narady poufne. Na posiedzeniu publicznem mianowano członkami honorowymi towarzystwa kompozytora Łysenkę, dra Iwana Frankę i prof. Gromnickiego, poczem obradowano nad zmianą statutu. Po kilkugodzinnej dyskusyi przyjęto w głosowaniu projekt dra Franki, wprowadzający nieznaczne zmiany w statucie dotychczasowym. Dr Franko wnosił też, aby usunąć z zakresu działalności naukowej towarzystwa prawo i medycynę. Towarzystwo im. Szewczenki, jako zawiązek przyszłej akademii ruskiej, powinno, zdaniem wnioskodawcy, podobnie jak akademie europejskie uprawiać przedewszystkiem te gałęzie nauki, które dotyczą bezpośrednio duchowego życia narodu. Wniosek ten odrzucono. W końcu uchwalono urządzać w miarę potrzeby wspólne posiedzenia sekcyj w sprawach ogólno naukowych.

Epilog eksplozyi w fabryce „Tlen“ rozegrał się wczoraj po południu przed trybunałem orzekającym. Oskarżoną była przodownica robotnic fabryki chemicznej „Tlen“, Izabela Bronisława Bieńkowska o występek z § 335. Wypadek zdarzył się 29 grudnia 1903 r. Na zamówienie z prowincyi miano natychmiast wykonać 2½ metra gazy sirolowej. Do preparowania takiej gazy służył specyalny pokój, zwany sterylizatorem. Ponieważ spieszono się, oszczędzano czas na zatkanie okien w sali „sterylizatora“ i dlatego przystąpiono do roboty gazy w sionce, w której znajdowały się drzwiczki od pieca. Tam bowiem było do zasłonięcia tylko jedno okno. Panna Bieńkowska chciała wprawdzie robić gazę w „sterylizatorze“, — ale magazynierka Granatówna poradziła jej dla pośpiechu wykonać pracę w tej sionce. Ani jedna, ani druga nie wiedziały, że w piecu zrana zapalono, i w południe, t. j. w czasie, gdy gazę robiono, w piecu był jeszcze żar.

Do roboty tej gazy wezwane były robotnice Julia Witeusz i Stefania Szeliga, była też przy nich i Bieńkowska. Zaledwo wylały do miednicę eter i benzynę, nastąpił straszny wybuch. Oprócz wymienionych poparzoną została także robotnica Michalina Witeusz, która pracowała w pobliskim pokoju. Julia Witeusz zmarła po strasznych męczarniach we dwa dni w szpitalu, Szeligówna zeszpeconą ma bardzo całą twarz i do dziś leczy się w szpitalu. Bieńkowska jest kaleką, bo lewą ręką nie może władać, nadto ma blizny na twarzy i prawej ręce, najmniejsze uszkodzenia odniosła Michalina Witeusz.

Oskarżona Bieńkowska nie poczuwa się do winy. Tłómaczyła się nieświadomością. Przedewszystkiem nie wiedziała, że paliło się w piecu, a także, że eter i benzyna mogą spowodować wybuch przy zetknięciu się z żarem, wreszcie, że usłuchała magazynierki, która często wydawała jej polecenia i wskazówki. Świadkami były poparzone Michalina Witeuszówna i Szeligówna, które nie żądały odszkodowania od Bieńkowskiej na wypadek jej zasądzenia, tudzież Granatówna i dyrektor fabryki, Koskowski.

Trybunał wydał wyrok uwalniający.

Zamach na ks. Pakiża. Sprawcę zamachu akademika Sochackiego postanowiono poddać badaniu lekarskiemu, na żądanie obrońcy dra Dwernickiego, który wystąpił z twierdzeniem, że Sochacki cierpi na t. zw. „małą chorobę“ (w przeciwieństwie do „wielkiej choroby“ czyli epilepsyi). W chwilach napadu tej choroby tracić ma przytomność, nie tracąc pozorów człowieka w pełni zmysłów. Już raz na podstawie tej samej Sochacki został uwolniony przy rozprawie karnej, mianowicie kiedy stawał oskarżony o kradzież zegara z poczekalni I klasy na dworcu kolejowym w Bóbrce, o kradzież rzemieni od okien z wagonów kolejowych, wreszcie rozmaitych tracików z apteki w Bóbrce. Uznano wówczas, że wyliczone czyny popełnił w stanie takiej chwilowej nieprzytomności.

Tragiczny wypadek w domu techników. Podczas wesołej pogawędki w domu techników przy ulicy Issakowicza, wstał od stołu słuchacz uniwersytetu Edmund Sochiński, pochodzący z Królestwa Polskiego i zanim obecni spostrzegli się, strzelił do siebie z rewolweru w prawą skroń. Wezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go po założeniu prowizorycznych bandaży do szpitala powszechnego, gdzie skonstatowano zniszczenie nerwu ocznego i draśnięcie mózgu. Stan nieszczęśliwego beznadziejny — przytomności do tej pory nie odzyskał. Jak podają koledzy, powodem targnięcia się na życie był brak środków do życia i silne zdenerwowanie.

Aresztowanie „Czarnego Jaśka“. W ręce policyi lwowskiej dostał się karany już kilkakrotnie za kradzieże złodziej, Wasyl Czepiel. Aresztowano go w Przemyślu, dokąd wyjechał w odwiedziny do siostry. Czepiel obwiniony jest o cały szereg kradzieży, popełnionych niedawno we Lwowie. Czepiel znany był policyi jako „Czarny Jaśko“.

Dr Emanuel Roliński zmarł tutaj w 69 roku życia, jeden z wybitniejszych adwokatów krajowych, prezydent Izby adwokackiej lwowskiej. — Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę, o godzinie 10 przed południem, z domu przy ulicy Teatralnej l. 1 do kościoła archikatedralnego, skąd po nabożeństwie zwłoki zostaną złożone na cmentarzu łyczakowskim w grobowcu rodzinnym.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Słodka dziewczyna“.

W sobotę: „Nieporozumienie“, sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej.

Wojna.

(Telegramy „N. Reformy“ z 7 kwietnia).

Szańce rosyjskie.

Londyn. Do „Standardu“ donoszą z Szangaju, że według relacyi japońskich przednich straży, które dotarły do rzeki Jalu, szańce rosyjskie po drugiej stronie rzeki usypane są w znacznem od siebie oddaleniu i sprawiają wrażenie, **jakoby jeszcze nie były ukończone**. Korespondent „Standardu“ wątpi, czy Rosyanie zgromadzą większą siłę nad rzeką Jalu i czy będą w stanie przeszkodzić przeprawie Japończyków.

Plany i przewidywania.

Londyn. Gen. Kuropatkin odbył w Inkau przegląd wojsk tam nagromadzonych. Jest tam podobno około 5000 żołnierzy, którzy świeżo nadeszli z Europy. Tamtejszy korespondent „Morning Post“ donosi, że wojsko to znajduje się w bardzo dobrym stanie. Gen. Kuropatkin miał oświadczyć, że Rosya zgromadzi co najmniej 400.000 wojsk w Mandżuryi, zanim na seryo rozpocznie wojnę. Korespondent „Daily Express“ rozmawiał z oficerem sztabu generała Kuropatkina, który zaznaczył, że główne siły rosyjskie stoją mniej więcej w centrum linii między Liaho a rzeką Jalu. Oficer dodał, że chociaż Rosyanie cofnęli się z północnej Korei, nie przypuszczają, iżby Japończycy odważyli się przeforsować przejście przez rzekę Jalu wobec silnych fortyfikacyj rosyjskich po stronie mandżurskiej. Co najwyżej zajmą Antung, gdzie przyjdzie do znaczniejszej bitwy. Rosyanie obawiają się natomiast inwazyi japońskiej na półwyspie Liaotung, któraby miałaby na celu odcięcie Portu Artura.

Transportowa flota japońska.

Seul. Pewien misyonarz amerykański, który powrócił tu z północy, donosi, że na wysokości Hajczu, t. j. 50 mil na północ od Czemulpo, znajduje się japońska flota transportowa, składająca się z 40 przeważnie wielkich okrętów. Jak ogólnie przypuszczają, ta flota transportuje część drugiej armii, mianowicie pierwszą i trzecią dywizyę, które mają wylądować w Jongampho.

Zdanie generała amerykańskiego.

Londyn. Generał Allen, attaché wojskowy Stanów Zjednoczonych, towarzyszący wojskom japońskim w Seul, w rozmowie z korespondentem „Daily Mail“ wyraził zdumienie, dlaczego Rosyanie nie stawili oporu Japończykom w północnej Korei. Uważa piechotę japońską za znakomitą, bo tylko po trzynastu żołnierzy odpadło z każdego batalionu na drodze z Seul do Pingyang wskutek chorób i utrudzenia.

Czy zdrada?

Petersburg. Rosyjski krążownik „Jemszczug“, który niedawno wykończono w dokach i spuszczono na wodę, omal że nie zatonął. Znaleziono bowiem na nim wszystkie klapy bezpieczeństwa otwarte, tak że tylko szybkie ich zamknięcie zapobiegło katastrofie.

Przed sądem wojennym.

Petersburg. Kapitan „Bojaryna“ ma być postawiony przed sądem wojennym za to, że w chwili, kiedy jego okręt natrafił na eksplodującą minę, opuścił statek, nic nie zarządziwszy, aby okręt uratować od zatonięcia.

Ważne odkrycie.

Londyn. W bliskości Portu Artura odkryto podobno bogate pokłady węgla, wartością swoją równającego się węglowi walijskiemu.

Odznaczenie — bez zasług.

Petersburg. Wiceadmirał Starck otrzymał order Włodzimierza II kl. z mieczami, kontradmirał ks. Uchtomski order Stanisława I kl. z mieczami, kapitan Reitzenstein order Włodzimierza III klasy.

Poufna misya.

Londyn. Do „Daily Express“ telegrafują, że car jest bardzo oburzony stanowiskiem nieprzychylnem, jakie zajęła prasa amerykańska w wojnie rosyjsko-japońskiej. W tych dniach wyjeżdża na wystawę amerykańską w Saint Louis zaufany cara i wydawca „Wiedomosti“ książę Uchtomski z poufną misyą od cara. Oficyalnie ma przybyć na otwarcie wystawy z ramienia rządu rosyjskiego, faktycznie zaś ma osobistym wpływem starać się zjednać dla Rosyan przychylność wydawców amerykańskich.

Kozacy na wojnie.

Londyn. „Daily Express“ otrzymuje telegram z Odessy, że kozacy z Kaukazu i z nad Donu są wysyłani obecnie na daleki wschód w bardzo licznych partyach. Generał Kuropatkin ma z nich uformować „latające kolumny“. Kozacy syberyjscy nie mają zdolnych dowódców. Kuropatkin chce ich wybrać z kozaków europejskich.

Wyprawa do Tybetu.

Londyn. W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że wyprawa angielska do Tybetu nie zakłóci dobrego obecnie stosunku Anglii do Rosyi. Rząd angielski nie jest zresztą zbytnio zachwycony zwycięstwem pułkownika Junghusbanda. W Londynie chętnieby na razie, ze względu na ogólne położenie polityczne, wyprawę tę przerwano, lecz sprzeciwia się temu stanowczo wicekról Indyj lord Curzon.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 kwietnia.

Wiedeń. Cesarz przyjmował dziś na audyencyi ministra dla Galicyi dra Piętaka i arcybiskupa lwowskiego księdza Bilczewskiego.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu ambasadora austro-węgierskiego w Belgradzie, Dumbę.

Wiedeń. Cesarz zaprzysiągł dziś w charakterze tajnych radców: członka Izby panów bar. Fr. Walterskirchena, general. inspektora trenu gen. kawaleryi Jana Latschera, prezydenta najwyższego sądu wojskowego gen. zbrojmistrza Gustawa Plentsnera-Scharneka, komendanta VIII korpusu armii i gen. komend. w Pradze polnego marszałka porucznika Huberta Czibulkę. W uroczystości w zastępstwie ministra hr. Gołuchowskiego wziął udział minister Burian.

Sprawa Orłowskiego.

Wiedeń. „N. Wiener Tagblatt“ dowiaduje się, że tutejszy sąd krajowy odstąpił wszystkie akta, odnoszące się do uwięzionego w Warszawie Orłowskiego, krakowskiemu sądowi krajowemu, jako temu, który najpierw wdrożył pościg za oskarżonym. — Orłowski zatem stawać będzie przed sądem w Krakowie.

Parlament a delegacye.

Wiedeń. „Narodni Listy“ donoszą wobec pogłosek, jakoby pomiędzy obu gabinetami odbywały się już przedwstępne narady co do wspólnego budżetu i sesyi delegacyi, — że ostateczny termin zwołania tegorocznej sesyi delegacyjnej nie jest jeszcze oznaczony. Wszystko zależy od tego, czy parlament będzie zdolny do pracy. Jeśli da się osiągnąć sanacya parlamentu, w takim razie Izba poselska obradować będzie do czerwca, a sesya delegacyi odroczona zostanie do jesieni. W przeciwnym razie odroczone będą dalsze obrady Izby, a delegacye zbiorą się w maju w Budapeszcie. Słychać także, że ministrowie austryaccy na wstępne narady nie pojadą do Budapesztu, lecz że w niedzielę wieczorem przybędą w tym celu do Wiednia hr. Stefan Tisza, węgierski minister skarbu dr Lukacs i minister honwedów gen. Nyiry.

Obostrzenie uniwersyteckie.

Wiedeń. Minister oświaty, dr Hartel, wydał rozporządzenie, że urzędnikom państwowym wolno uczęszczać na uniwersytet tylko za zezwoleniem ich przełożonej władzy i że zarówno ich studya, jak egzamina, wtedy tylko mieć będą moc prawną, jeżeli dotyczący kandydat faktycznie uczęszczał na wykłady.

Gołuchowski i Tittoni.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że włoski minister spraw zagranicznych Tittoni przybędzie do Abbazyi w celu spotkania się z hr. Gołuchowskim dnia 8 albo 9 b. m. Dnia 10 hr. Gołuchowski opuszcza Abbazyę i wyjeżdża do Budapesztu. „N. Fr. Presse“ przywiązuje do tego spotkania ministrów w obecnej chwili, wielkie znaczenie.

Rzym. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że w zjeździe Gołuchowskiego z Tittonim w Abbazyi weźmie udział także ambasador włoski w Wiedniu, książę d'Avarna, co również wskazuje, że toczyć się tam będą ważne narady.

Nowy zjazd w Abbazyi?

Wiedeń. Według doniesień z Berlina zamierza cesarz Wilhelm w swej podróży po morzu Śródziemnem i po Adryi zboczyć do Abbazyi i odwiedzić tam króla szwedzkiego. Przypuszczają tu, że w takim razie cesarz Franciszek Józef raz jeszcze udałby się do Abbazyi, aby tam spotkać się z cesarzem Wilhelmem.

Alfons XIII w Katalonii.

Barcelona. Król Alfons przybył tu wczoraj przed południem w towarzystwie prezydenta gabinetu Maury i ministra wojny generała Linaresa. Ludność witała go owacyjnie. Z dworca udał się król do katedry, a następnie do pałacu generał-kapitana.

Zamach na Alfonsa XIII.

Barcelona. W chwili, gdy król opuszczał pałac wystawy, eksplodowała petarda. Dwie osoby zranione. Aresztowano jedno podejrzane indywiduum.

Z półwyspu bałkańskiego.

Wiedeń. „Fremden-Blatt“, upoważniony z kompetentnej strony, oświadcza, że zmyślonemi są pogłoski o zamiarze sułtana zamianowania jednego ze swoich synów wicekrólem lub gubernatorem trzech wilajetów, w których mają być przeprowadzone reformy.

Salonika. Na żądanie władz cywilnych przedsięwzięto energiczne środki ostrożności z powodu wykroczeń żołnierzy. Do Barcelony wysłano inspektora sądowego i wyższego oficera celem zapobieżenia tym wykroczeniom.

Belgrad. Skupczyna została zamknięta przemową króla.

Gwałtowna hrabina.

Wiedeń. Do biura redakcyi dziennika „N. Wiener Journal“ przybyła wczoraj hr. Wilma Festetics w towarzystwie swojego 24-letniego syna, porucznika kawaleryi, i zażądała od redaktora odpowiedzialnego wyjaśnień za notatkę w tym dzienniku, p. t. „Z życia pewnej hrabiny“. W ciągu ożywionej rozmowy wymierzyła hrabina redaktorowi silny policzek i wyprawiła hałaśliwą scenę w drugim pokoju redakcyjnym, tak, że ostatecznie sprowadzono policyę. Redakcya oddała sprawę na drogę sądową.

Wypadek na automobilu.

Berlin. Samochód, którym szwagier cesarza Wilhelma, książę Fryderyk Leopold, wracał z Carlshorst do Berlina, zderzył się na szosie z wozem ciężarowym. Książę odniósł przytem cięższą ranę w nogę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. .

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 636·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 756·25. Akcye Anglobanku 280·50. Akcye Unionbanku 517·50. Akcye Länderbanku 423·—. Akcye Bankvereinu 520·50. Akcye Bodencredit 957·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 633·25. Akcye kolei południowej 8[illegible]·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·. Akcye N. Tramwaye lit. B. ·—. Akcye kolei Elbethal 403·—. Akcye kolei Północnej 5415·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 580·—. Akcye Alpiny 407·—. Akcye Rima Muranyi 486·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—. Akcye fabryki broni 457·—. Akcye tureckie tytoniowe 331·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1110·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·20. Renta majowa 99·20. Austryacka renta koronowa 99·50. Węgierska renta koronowa 98·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 111·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·40. 5% Listy Banku hipotecznego 103·30. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·15. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 125·25. Marki 117·22. Ruble 252·75.

Cukier 20·— spokojny. Spirytus 45·40—45·80 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Lokalne wypłaty wywierały nacisk. Targ zasadniczy silny.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 kwietnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 85	117 25
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot. . .	101 50	102 25
4% „ „ „ „ . . .	98 80	99 80
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne .	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . . .	98 75	99 75

Meble i fortepian do sprzedania, z powodu wyjazdu.
Zgłoszenia pod **1112** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 1112 1 10

Poszukuję posady majstra, magazyniera lub dozorcy w fabryce dachówek i cegieł. Ukończyłem kursa keramiczne — jestem praktycznie i teoretycznie wykształcony. **Józef Hołaj, Dębniki** (pod Krakowem), **ul. Ogrodowa 138.** 1113 1 3

Leśniczy egzaminowany

mający odpowiednią praktykę, w zawodzie leśnictwa zamiłowany, znający się na hodowli zwierząt, dobry myśliwy, biegły w prowadzeniu kultur leśnych, mogący się powołać na rekomendacyę, poszukuje posady leśniczego zaraz lub od 1 lipca. — Zgłoszenia pod **„Leśnik“** poste restante **Stryszów.** 1115

Magistrat. 1117
L. 3565.

Obwieszczenie.

Dnia 18 **kwietnia** b. r. od godziny 9 rano do godziny 12 w południe odbędzie się w ratuszu w Tarnowie **publiczny przetarg** za pomocą ofert pisemnych celem oddania w przedsiębiotstwo budowy

jednopiętrowego budynku

dla 4-klasowej szkoły żeńskiej im. Konarskiego (9 sal i 2 pokoje), oraz ubocznego budynku o 4 pokojach i kuchni.

Cena kosztorysowa wynosi 100.000 koron, wadyum zaś 5000 koron.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, mogą warunki przetargu, plan i kosztorys przeglądać w biurze budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie też otrzymają wzory ofert.

Tarnów, dnia 2 kwietnia 1904.

Burmistrz
W. Rogoyski.

PIERWSZY
ZAKŁAD PLISOWANIA
przy ul. Niecałej l. 13, parter,
przyjmuje do gufrowania wszelkie materye. Do sukien kloszowo-plisowanych udziela się formy.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 644 16 24

Kamienica II-piętrowa narożna
o dwu frontach w VI dzielnicy (najzdrowszej) położona z dwiema parcelami budowlanemi, ogrodem owocowym i jarzynowym, z trzema oficynami, stajnią, wozownią — **do sprzedania.** Dochód z realności 10% brutto. Dowolne obciążenie. 1114 1 3

Kamienica I-piętrowa
przez rząd wydzierżawiona, w VI dzielnicy, z dwiema parcelami budowlanemi i ogrodem **do sprzedania.** Dochód 7% netto z dogodnem obciążeniem.

Kamienica II-piętrowa
w pierwszej dzielnicy z dwiema oficynami przy jednej z głównych i najludniejszych ulic, tuż przy rynku położona w ilości 10% brutto lub 7½% netto **do sprzedania.** Na razie potrzebna gotówka do kupna 14.000 koron.
Bliższa wiadomość w kancelaryi *adw. Dra Edmunda Fischera, Senacka 6.*

Do większego handlu kolonialnego poszukuje się **dwóch** zdolnych i biegłych **ekspedyentów,** pismo kaligraficzne i język niemiecki pożądane.
Oferty przyjmuje pod dyskrecyą *p. L. Górski, Drukarnia Literacka w Krakowie.* Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.
Równocześnie **praktykant** zamiejscowy z ukończoną drugą klasą gimnazyalną lub realną z dobrym postępem, znajdzie umieszczenie w tej samej firmie. 1120 1 4



King of Jamaica
RUM
tylko
w oryginalnem napełnieniu jest najulubieńszym i najbardziej rozpowszechnionym
RUMEM.
JEST
najlepszym co do jakości po najniższych cenach.
Dostać można w każdym przedniejszym handlu korzennym, łakoci i w składach aptecznych. 840 8 12

Pierwszy fabryczny skład
PARASOLEK
w najświeższych paryskich wzorach po cenach **bez konkurencyi.**
Nadto poleca w wielkim wyborze
Paski najmodniejsze

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka 66,
poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzyrzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.
Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 676 20 0

Handel towarów mieszanych

istniejący od r. 1878 przy jednej z głównych ulic Krakowa jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **1111** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 1111 1 15

Na 7% netto

jest do sprzedania przy najruchliwszej ulicy miasta Podgórza **kamienica dwupiętrowa,** z oficyną o pięciu sklepach. W dodatku przylegająca parcela budowlana wartości 5000 koron.
Czynsz jest tak niski, że da się podnieść z łatwością do 8% (zwłaszcza po przyłączeniu Podgórza do Krakowa).
Do kupna potrzebna gotówka 20 tysięcy złr.
Wiadomość w drogueryi hurtownej **M. L. Dobrowolskiego w Podgórzu,** przy Krakowie. 1110 1 6

Tanio, modnie

i elegancko ubranym, rzetelnie i punktualnie obsłużonym można być w pracowni ubiorów męskich podpisanego, który ma na składzie najnowsze materyały na porę wiosenną i letnią, mianowicie krajowe i angielskie. — Dla PP. Studentów polecam bardzo wykwintnie wykonane mundurki z najlepszych czesanek (kamgarnów) niepełznących, za co się ręczy. — Również wykonuje zamówienia na spłaty.
Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, polecam się i nadal. 905 10 15

MAGAZYN
ubiorów cywilnych i wojskowych
TOMASZ GRYGA
w Krakowie, ulica Karmelicka l. 21.

L. 1783. 1116 1 3

Ogłoszenie konkursu

Magistrat miasta Bochni rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza miejskiego** z płacą roczną 2400 kor. oraz z pięcioma dodatkami pięcioletniemi w kwocie 200 kor.

Ubiegający się o posadę wykazać winni:

1. Ukończone nauki prawnicze z trzema egzaminami państwowemi i trzechletnią praktyką konceptową w dziale administracyjnym przy magistracie, przy rządowej władzy politycznej lub przy Wydziale krajowym;
2) nieprzekroczony 35 rok życia;
3) obywatelstwo austryackie;
4) dotychczasowe miejsce przynależności;
5) nieskazitelne prowadzenie się.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy w Magistracie miasta Bochni do **dnia 10 maja 1904 roku.**

Z Magistratu miasta Bochni
dnia 6 kwietnia 1904.

Burmistrz
Dr Maiss.

Cyrk Beketow

W piątek 8 kwietnia 1904 r.
o 8 godzinie wieczór
Pierwsze Sportowe
Przedstawienie
Program obejmuje 16 numerów w 2-ch częściach. 1118
Występ dyrektora i dyrektorowej Beketow, pana **Gaberel**, panny **Kamińskiej**, pana **Ernsta** ze swoją oryginalną wolną tresurą, jakoteż występ wszystkich sił atrakcyjnych i specyalistów.
KAKE-WALK
wykona cały personal i Corps de Ballet.
W sobotę 9 kwietnia o godz. 8 wieczór
Drugie Galowe Przedstawienie
(Rendez-vous de Noblesse).
Bilety wcześniej nabywać można w handlu **p. Fenza,** róg ulicy Szewskiej od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

KAWA ZDROWIA

uznana przez komisyę przemysłową Towarzystwa lekarskiego w Krakowie za **znakomity produkt dyetetyczny,** przewyższa pod względem pożywności i zdrowotności wszelkie dotychczas znane domieszki do kawy. 858 8 10

KAWA ZDROWIA

zmieszana z ¼ częścią zwykłej kawy, daje napój bardzo smaczny a tani.
Do nabycia we wszystkich handlach w pakietach po 5, 10, 20 i 40 centów.
Waśniewki, Łuczko i Spółka
Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.

Tanie nowości

W WEŁNIE, BAWEŁNIE, JEDWABIU I GOTOWEJ KONFEKCYI DAMSKIEJ, POLECA
Magazyn 838 5 0
Henryka Schwarza
Kraków, Grodzka 13, telefon Nr 43.
ŻAKIETY od 19 K począwszy w wielkim wyborze.

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych
założona w r. 1874 — pod firmą
STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE
poleca swoje znane z dobroci
MYDŁA DO PRANIA.
Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:
Mydło z syreną
Mydło z Krakusem
Mydło karawanowe z wielbłądem.
Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wyciśniętą na każdym kawałku.
Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. — Do nabycia wszędzie.
722 7 0

KTO szuka mieszkania lub lokalu jakiego do wynajęcia, a pragnie uniknąć kosztów pośrednictwa i taks wpisowych, zechce nabyć **wykaz wolnych mieszkań i lokali,** który będzie do nabycia od 6 kwietnia b. r. w większych trafikach i w biurze wydawnictwa „Informator“ w cenie od 10 ct. i wyżej. Wykaz ogólny zawiera około 500 wolnych mieszkań z podaniem ceny.

KTO pragnie mieszkanie lub lokal odnająć bez kosztów pośrednictwa, zechce podać swe mieszkanie do umieszczenia w wykazach za bardzo mierną opłatą, a otrzyma w dodatku bezpłatnie **2 wielkie karty** z opisem mieszkania do odnajęcia celem przylepienia na murze lub bramie domu. ***„Informator“***
1086 3 3 Wydawnictwo wykazów wolnych mieszkań i lokali, **Kraków, Szpitalna 34.**



Skład w Krakowie mają apt. F. Gralewski, N. Preś, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, Fr. Mikucki i skład apt. Zopoth i Sp. 287 26 38

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:
Woda Bilińska
wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych **katarach żołądka,** z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.
65 10 0

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Żaboty, Parasole, Laski, Kalosze 1040 5 10
Anastazy FRONCZ
Kraków, ul. Floryańska l. 17.

NOWO OTWORZONY
Hotel Bristol
W KRAKOWIE,
w Rynku głównym w Pałacu Spiskim.
Pokoje i apartamenta od 2 K wzwyż, ze światłem i obsługą. Pokoje jasne z pięknym widokiem na Rynek krakowski, gruntownie odnowione i wspaniale umeblowane. Piękna sala balowa na pikniki, wesela i zebrania towarzyskie. Dla wygody gości urządziliśmy windę (Lift), światło elektryczne, łazienki i znakomitą kuchnię, przyjmując gości także na dni, miesiące i na dłużej z całem utrzymaniem (Table d'hôte).
Zarząd hotelu Bristol
1032 8 0 **w Krakowie.**

Dyrekcyjna filia Towarzystwa imienia
GIZELI
w Krakowie, ul. Floryańska
poszukuje **inteligentnych i pracowitych mężczyzn** do pośrednictwa przy asekuracyi, za prowizyę i tygodniówkę.
Osobiste lub pisemne zgłoszenia do powyższej filii. 1105 2 3



1081 2 20
PIEGI
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra-crême Dra Christoff'a
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.
Główne składy w **Krakowie:** Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.; we **Lwowie:** Zygm. Rucker, apt.; w **Brodach:** Lee Kallir, aptek.; w **Nowym Sączu:** R. Jakubowski, apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarz, apt.; w **Tarnopolu:** M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Pierwsza kraj. Fabryka kufrów
oraz wyrobów 799 15 15
RYMARSKO-SIODLARSKICH I GALANTERYJNYCH
Ludwika
Makowskiego
przy ul. **Szpitalnej 32** i ul. **Floryańskiej 6** w **Krakowie**
poleca swoje wyroby, mianowicie:
Wielki wybór gotowych **uprzęży** nowych i używ. różnego rodzaju, oraz wszelkich
przyborów do podróży.
Ma także na składzie **powozy** i **wózki** na resorach **nowe i używane.**
Lando i kilka wolantów używanych.
Zamienia nowe powozy za stare za dopłatą wedle umowy.
Podejmuje się reperacyi powozów.

Dra Oetkera
proszek do pieczywa i cukier wanilinowy po 12 h.
Przepisy, które miliony razy okazały się dobremi, można dostać za darmo w przedniejszych handlach kolonialnych i składach aptecznych każdego miasta. 48 15 26

PENSYONAT
dla niemych, jąkających się i niedołężnych dzieci
LEONA i A. B. STĘPOWSKICH
(art. dram teatru miejskiego w Krakowie,
201 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 17 52
Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi zbiorowo i oddzielnie.

Kasyerka
z kaucyą przyjętą zostanie z półdniową czynnością do handlu filialnego. Informacyj udzieli **p. H. Niemetz, Szewska 2.** 1043 6 6

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie; **woda miodowa,** naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza). Zadarmo broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie! KORZENIEWICZ, em. naucz., IWANCZANY. 920 10 15

TOWARZYSTWO POŻYCZKOWE
Stowarzyszenie z ograniczoną poręką
w Zakopanem
przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe po **5%**.
Dyrekcya:
Floryan Grużewski. Eugeniusz Katerla. Stan. Dzierża. 1083 3 3

PRZEZACNE PANIE
żądajcie tylko
Krochmalu brylantowego
z fabryki krajowej p. Bażanta we Lwowie. 162 86 0
Do nabycia we wszystkich handlach.

Kilka fortepianów
krótkich i **pianin** jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego,** Kraków, ul. Szewska 10, II p. 151 52 100

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek L. 8
polecają
w **dobrych** gatunkach i po **cenach** konkurencyjnych
Podszewki bawełniane i półjedwabne,
Atłasy, 1027 2 8
Perkale,
Hafty szwajcarskie i czeskie.

Miód pszczelny prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty **opłatnie,** za **5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach,** poczta Siemikowce, koło Denysowa. 826 24 30

Ciągnienie nieodwołalnie
23go kwietnia 1904 r.
Główna wygrana
koron 40.000 koron
LOSY
na dochód przytuliska
po 1 koronie
polecają: 1081 8 0
Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Izak Grajower, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Kurnatowski i Spół., Józef Landau, M. D. Trinkenreich w Krakowie.
Wygranych, składających się z efektów, nie wypłaca się gotówką.

Miód! Masło!
Wysyłam za zaliczką 5 kg. z poręczeniem natur. **świeżego masła za 4·20 złr.,** 5 kg. **miodu** pszczelnego natur. za złr. 2·75; ½ masła, ½ miodu za 3·90 złr.; 3—5 kaczek lub kur świeżo bitych za 3 złr. **Glaser, Skała nad Zbruczem Nr 2.** 1106 2 5

Hathaway, Soule & Harrington
Incorporated. Boston, U. S. A.
950 (Manufacturers of Mens Shoes)
oddą z dniem 1. kwietnia 1904 wyłączną sprzedaż swego pierwszorzędnego **amerykańskiego obuwia męskiego** firmie **Filipa Eilego,** Kraków, Rynek główny. Bliższe szczegóły poda wskazana firma.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.